Rok. 1871. Kraków, środa 8 lutego. Nr. 31.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 455. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Kraków 7 lutego.

Zamęt we Francji dochodzi do najwyższego stopnia. Pokazuje się, że Juljusz Favre popełnił błędy, błędy, których mu historja nie przebaczy, a skutkiem błędów tych jest dziś wewnętrzny rozkład Francji na dwa oddzielne rządy: jeden w Faryżu, drugi w Bordeaux. Juljusz Favre przyjął na siebie niewłaściwą rolę dyplomaty i dyplomacją swą źle się przysłużył ojczyźnie. Już zaraz pierwsza konwencja zawarta z Bismarkiem pod wielu względami była niepolityczną i niewłaściwą. — Naczelnik rządu zamkniętego w oblężoném i wygłodzoném mieście, nie powinien był traktować w imieniu Francji; Paryż po trzechmiesięcznéj bohaterskiéj obronie, zmuszony głodem do poddania się, nie powinien był ani o włos więcéj zrobić, aniżeli to, do czego zmuszało go oblężenie i głód — powinien był poddać się i nic więcéj. Oblężone i wygłodzone miasto, pozbawione wolności i swobody, nie mogło więcéj uważać się za głowę Francji; abdykacja z pierwszorzędnego stanowiska swego powinna była nastąpić równocześnie z poddaniem się. Juljusz Favre i rząd paryzki popełnili ten błąd, że w tém ostatniém nieszczęściu i upadku jeszcze chcieli podyktować prawa Francji. Tym sposobem stali się przyczyną rozdwojenia wewnętrznego i rozdziału, które dziś nurtują i osłabiają Francję.

Pomijając już tę okoliczność, że osnowa konwencji zawartéj z Bismarkiem w niejasném streszczeniu przesłana do Bordeaux, stała się przyczyną świeżych klęsk francuzkich na południowo-wschodnim teatrze wojny i przejścia armji Bourbakiego na terytorjum szwajcarskie; to nieustanne mieszanie się rządu paryzkiego, faktycznie w niewoli pruskiéj znajdującego się, w sprawy całéj Francji, paraliżuje czynności swobodnie w imieniu Francji działającéj delegacji w Bordeaux.

Z poddaniem się Paryża, z oddaniem się w ręce Prusaków, rola rządu paryzkiego, rola Juljusza Favra skończyła się. Dzisiaj wszelka czynność dyplomatyczna Favra i rządu paryzkiego może Francji tylko szkodzić. Żądania Favra, aby Gambetta zastosował się do układów między nim a Bismarkiem zawartych, są bezzasadne; zostając w niewoli pruskiéj, Paryż już tylko o sobie samym decydować może i musi reszcie Francji pozostawić wolność działania i swobodę ruchów. Rząd Francji znajduje się dziś w Bordeaux — rządowi temu Favre, rząd paryzki, Paryż sam i cała Francja powinni zostawić wolne ręce, jeżeli nie chcą na siebie ściągnąć zarzutu, że stali się sprzymierzeńcami Prusaków i Bismarka; zwołanie zgromadzenia narodowego, ułożenie ordynacji wyborczéj nie może dziś wyjść od nikogo innego, jak tylko od delegacji w Bordeaux.

Mamy nadzieję, że rząd paryzki z Favrem na czele, widząc ile złego niewczesném swém po upadku Paryża dyplomatyzowaniem już do dzisiaj zrobił, upamięta się jeszcze na czas i nie zechce nadal krępować i paraliżować działań delegacji rządowéj w Bordeaux.

Głos czeski do Polaków i Rossjan.

(Dokończenie.)

Teraz zaś powiemy również bez ogródki i uczciwie, czego trzeba żądać od drugiéj strony t. j. od Polaków dla doprowadzenia do zgody. Nic innego jak tylko tego, o co dotąd niedbano, a co jest konieczne dla korzyści polskiéj sprawy saméj. Jak każdy czci i wielbi patrjotyzm Polaków, zapał ich i ofiarność w celu wskrzeszenia upadłéj ojczyzny, również dotąd każdy im musi wytykać, że aż dotąd nie używali do tego środków należytych a mianowicie, że zaniedbali rzeczy niezbędnéj t. j. poradzania się rozumem politycznym, zanim się zabrali do najważniejszych przedsięwzięć. Iść za popędem prostego uczucia niebezpiecznie w prywatném życiu, cóż dopiero w sprawach publicznych, gdzie takiém poczynaniem sobie z najlepszą nawet wolą można często większe nieszczęścia na ojczyznę i naród sprowadzić, niż za radą zaprzedanych radzców. I Polacy sami muszą za prawdę przyznać, że od upadku wolności ojczyzny aż do czasu najnowszego zawsze szli pospiesznie za głosem uczucia, nie rozważywszy pierwéj, nie poradziwszy się chłodnego rozumu, czy też przed jego sądem ostoi się, co zamierzyli. Stało się więc, że nietylko nie osiągnęli samodzielności politycznéj i nie wskrzesili rozległego dawnego państwa, ale znaleźli się sami w ostateczném niebezpieczeństwie.

W tym celu najprzód trzeba im się pożegnać z dotychczasowém hasłem, któreaż dotąd pisali na swych sztandarach t. j. z Polską w tych rozmiarach, w jakich była przed podziałami. Jesteśmy przekonani, że wszyscy Polacy sami, którzy jako tako sprawę rozumieją, zgodzą się z nami w tym względzie i z boleścią serca chowają w sercu przekonanie, że odnowienie Polski jaką była do r. 1772, nigdy nie może przyjść do skutku, ale nie śmieją tego wypowiedzieć. Rzecz zaiste podziwienia godna, że ci sami mężowie, którzy się odznaczają odwagą i walecznością prawdziwie bohaterską, którzy w walnych bitwach mężnie umieją walczyć i ani na chwilę nie wachają się poświęcić wszystko dla ojczyzny, ci sami nie mają odwagi wypowiedzenia publicznie, co w swém wnętrzu dobrze czują, że trzeba zaniechać dotychczasowego hasła, ponieważ jako rzeczy niemożebnéj, osiągnąć go nie można, a trzeba się oglądać za celem, który osiągnąć można.

* * *

To są zdaniem naszém główne punkta i warunki porozumienia Rossjan z Polakami, przez które zginęłoby największe złe Słowiańszczyzny, a okazałaby się możność osiągnięcia przez Słowian w Europie tego stopnia potęgi i sławy, jaki się należy ich liczbie i własnościom. Każdy więc Słowianin, gdziekolwiek i jak może, powinien do tego dopomagać, aby to dążenie doprowadzić do skutku, a powinnością jest przodujących mężów polskich i rossyjskich, aby rozumnemi ustępstwami wzajemnemi osiągnąć to, o czém inaczéj próżno marzyć. Tém bardziéj zaś ci mężowie pracować powinni, im większe będą wysiłki pruskie, aby temu przeszkodzić.

* * *

Dotąd jeszcze nigdy tak głośno nie odzywała się potrzeba, jak za naszych czasów, aby przeminęła dotychczasowa niezgoda między Polakami i Rossjanami; nawet i mniéj bystre oko nasze widzi niebezpieczeństwo, które już bardzo blizko grozi Słowiańszczyznie i niechybnie zwali się na nią, jeżeli będzie rozdzielona jak niestety dotąd wszędzie i zawsze. Daléj narody nam bratnie Polacy i Rossjanie, zwłaszcza wy mężowie wytyczni, na których patrzą te narody, jako na swych dowódzców, nie ulegajcie błędom i waśniom przodków, ale rządźcie się głosem szlachetnego uczucia i przykazaniem rozumu praktycznego! Inaczéj niech samo niebo zlituje się nad biedną Słowiańszczyzną, która na nowo będzie dotkniętą niemniejszémi stratami, jak za najgorszych czasów!

SPRAWOZDANIE

Rady szkolnéj krajowéj o stanie wychowania publicznego w kraju

w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy.)

Elementarz i książki do czytania w języku ruskim uległy także pewnym zmianom na korzyść. Spostrzegłszy w dotychczasowych znaczne skażenia językowe i niedostatki pod względem treści, oddała je rada szkolna krajowa do rozpatrzenia komisji, wyznaczonéj do rewidowania i układania ruskich książek szkolnych, na artykuły zaś do nowych książek rozpisała 22 lipca 1868 l. 4425 konkurs. — Wspomniana komisja przeprowadziła poprawę tekstu, lecz konkurs na nowe artykuły nie odniósł skutku.

W nauce rachunków zwraca się baczną uwagę na rachunki z pamięci i na praktyczne stosowanie ich do codziennych zajęć i potrzeb. — Cel ten mają na oku i ćwiczenia rachunkowe pismienne. Książki do nauki rachunków poprawiono pod względem języka i zmieniono cokolwiek w swéj treści; lecz staraniem rady szkolnéj krajowéj będzie zastąpić je nowemi, lepiéj zastosowanemi do dzisiejszych potrzeb szkoły — i nowszego stanowiska nauki.

Prócz powyższych przedmiotów mają nauczyciele szkół wiejskich obowiązek podawać swym uczniom wiadomości z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. Aby dać szkołom sposobność przeprowadzania praktycznych doświadczeń na tym polu, postawiła rada szkolna krajowa w rozporządzeniu swém z 16 marca 1868 l. 1057 za zasadę, iż każdéj nowo otwierać się mającéj szkole ma być dodany ogród w przybliżeniu około morga obszaru, przeznaczony na cele szkoły. O należyte obznajomienie kandydatów nauczycielskich z wymienionemi przedmiotami starają się wedle możności preparandy nauczycielskie; sześciu zresztą wzorowych nauczycieli wysłała rada szkolna krajowa na wezwanie wysokiego ministerstwa rolnictwa z 31 lipca 1869 l. 4078/1466 do Wiednia, gdzie wczasie od 8 sierpnia do 25 września 1869 słuchali umyślnie w tym celu urządzonych wykładów o rolnictwie i będących z nim w związku gałęziach przemysłu. Najwięcéj zwolenników między nauczycielami wiejskiemi ma sadownictwo a przy wielu szkołach trywialnych istnieją szkółki drzew owocowych [1]).

Rysunki, ważne nie tylko ze względu na swą bezpośrednią pożyteczność, lecz także jako środek ożywienia i urozmaicenia nauki, niemniéj śpiew, nie są już dziś przedmiotami zupełnie obcymi naszym szkołom ludowym, — szczególniéj wyższym. Uprawę ich popiera rada szkolna krajowa tak zachętą i pochwałami, jako też i środkami materyalnemi w miarę możności.

Jako nowy przedmiot weszła w plan wychowania elementarnego gimnastyka. *Po większéj części nie była ona dotąd naszym szkołom ludowym znaną, a nawet tam, gdzie były ku temu środki,* — leżała zupełnie odłogiem. Mając na oku rozwój fizyczny dziatwy, narażony na niekorzyści przy nieodpowiednich dotąd urządzeniach szkolnych, widząc wreszcie w metodycznie uprawianéj gimnastyce niepośledni czynnik wychowawczy, wprawiający do baczności i karności, postanowiła rada szkolna krajowa wprowadzić ją do szkół ludowych wyższych. W tym celu wydała dnia 22 lutego 1868 l. 311 odezwę do utrzymujących szkoły gmin miejskich, zachęcając je do tworzenia zakładów gimnastycznych, szczegółowo zaś — uzyskawszy znaczniejszą kwotę ze skarbu państwa, udzieliła pomocy pieniężnéj 19-tu gminom [2]) i postarała się o systematyczne kształcenie kandydatów nauczycielskich w gimnastyce. Wydany prywatnym nakładem a przez radę szkolną krajową aprobowany „Przewodnik gimnastyczny“ [3]) ma służyć jako książka pomocnicza w rękach nauczyciela i uczniów i w ogóle do rozpowszechnienia zamiłowania i metodycznéj znajomości gimnastyki.

Pozostaje nam jeszcze wypowiedzieć słów kilka o niższych szkołach realnych będących w połączeniu z dziewięciu szkołami głównemi. Są to zakłady, stojące za nisko, aby mogły być policzone w szereg szkół średnich, nie związane zaś tak organicznie z naukowym planem szkół ludowych, — aby je można poczytać za wyższe tych szkół kursa. W politycznéj ustawie szkolnéj (§. 23) postawiono za zasadę, aby przy każdéj szkole głównéj w mieście obwodowem istniała klasa IV (prócz elementarnéj i trzech trywialnych) „w któréjby“ — wedle słów ustawy politycznéj szkolnéj — *„młodzież przygotowano do sztuk i rzemiosł i szerszym zakresem nauki uzdolniono ją do spełnienia czynności podrzędnych“* [4]). *Plan naukowy téj czwartéj klasy rozciągał się na dwa lata.* Rozporządzenia ministerjalne z 1 października 1849 r. l. 6607 a następnie z 13 sierpnia 1851 l. 7953 zmieniły ustrój téj czwartéj klasy, przeobrażając ją w niższą szkołę realną o dwóch lub trzech latach, która łącznie z czteroma klasami szkół ludowych miała stanowić szkołę miejską (Bürgerschule). U nas są one (z wyjątkiem trzyklasowych w Samborze, Stanisławowie i Stryju) kursami dwuletniemi, dają niektóre bardzo popularne wiadomości z historji i geografji, arytmetyki i geometrji, historji naturalnéj i fizyki. — Nie odpowiadając wcale praktycznym potrzebom średniego stanu miejskiego, — nie spełniają one zadania szkoły miejskiéj, przygotowując zaś (najczęściéj niedokładnie) do trzeciéj klasy szkół realnych samodzielnych, są tylko przyczepkiem a nie częścią organiczną szkoły ludowéj, nie zaokrąglają wcale *jéj planu naukowego, lecz stawiają uczniów na pierwszym szczeblu nowego okresu szkoły średniéj. Mała stosunkowo* liczba uczniów tych niesamodzielnych szkół realnych jest także jednym z dowodów, iż nie mają one racji bytu w w dzisiejszéj swéj organizacji. Życzyć więc należy, ażeby szkoła realna niesamoistna jak najprędzéj uległa przeobrażeniu, — ażeby razem ze szkołą główną zlana została w jednolitą, organiczną całość szkoły miejskiéj na podstawie ogólnego zarysu ustawy z 14 maja 1868 r. (§. 17).

Wykaz frekfencji uczniów w niższych niesamoistnych szkołach realnych.

Liczba porz.	Miejsce szkoły	Liczba uczniów w roku 1868	1869
1	Biała	61	48
2	Bochnia	59	58
3	Jarosław [5])	71	—
4	Nową Sącz	41	30
5	Przemyśl	41	56
6	Sambor [6])	43	38
7	Stanisławów [6])	73	86
8	Stryj [6])	65	64
9	Tarnów	114	111
10	Wadowice	42	58
	Razem	620	549

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Wykazy nasze przytaczają 624 szkół, przy których są szkolne ogródki, przeznaczone głównie dla praktycznéj nauki sadownictwa, a mieszczące około 22,000 szczepków drzew owocowych. Pni pszczelnych, będących własnością szkół, liczymy około 300; w niektórych szkołach uczą nauczyciele pszczelnictwa na swoich własnych ulach i pasiekach, gdzieniegdzie hodują morwy i uczą jedwabnictwa, szczególniéj w powiatach Chrzanowskim i Krakowskim.

[2]) Subwencji ze skarbu państwa udzielono następującym gminom: Bełz, Brzeżany, Chrzanów, Czortków, Gorlice, Horodenka, Halicz, Jasło, Kamionka, Leżajsk, Mikołajów, Myślenice, Nowy Sącz, Nowytarg, Przeworsk, Sniatyń, Stary Sącz, Zzaraż, Żywiec, w ogólnéj sumie 2.950 złr. w. a.

[3]) „Gimnastyka dla użytku szkół ludowych.“ Z 29 drzeworytami w tekscie. Lwów, nakładem K. Wilda 1870.

[4]) .... „in welcher die Jugend zur Vorbereitung für Künste und Handwerke und für die Handlung geringerer Art einen ausführlicheren Unterricht erlange.“

[5]) Szkoła Jarosławska została fundnszami gminy przeistoczona w samoistną niższą szkołę realną o trzech klasach i od początkn roku szkolnego 1869 należy już do rzędu zakładów średnich.

[6]) Są to niesamodzielne niższe szkoły realne o trzech klasach; wszystkie inne są dwuklasowe.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Zpod zaboru pruskiego 5 lutego.

1.) [Nasze położenie — czego nam trzeba.] — Żyjąc na ustroniu jako dobrowolny wygnaniec, żyjąc na polskiéj ziemi a przecież pod niemieckim zaborem i wśród Niemców, przypatruję się zdala wypadkom politycznym, i mając obfity zasób doświadczenia, ośmielam się podzielić z wami tém co czuję i myślę.

Od chwili, gdy w najwyższym stopniu niemoralna zasada wypowiedzianą została przez hr. Bismarka: „siła przed prawem“, runęły podstawy europejskiego pokoju, a siła pięści rozbija w proch prawo międzynarodowe. Zasada powyższa jest nietylko bismarkowską, ale specyficznie pruską. Fryderyk W., doradzca rozbioru Polski, pierwszy wprowadził ją w praktykę ze wszelką wiedzą następstw. Filozofja niemiecka, mianowicie hegelimizm, brutalną zasadę umotywował rozumowaniem. Skutki polityki pruskiéj uwidoczniły się „żelazem i krwią.“ Polskę rozebrano, *Szlązk oderwano od Austrji, traktaty potargano, król z Bożéj łaski innych książąt i króla równie z téj saméj łaski wyzuł z ich dziedzicznych krajów;* Francję w najochydniejszy sposób pustoszą, a Niemcy, naród myślicieli, umiano tak omamić, tak opłatać, że leją krew najszlachetniejszych swych dzieci w interesie dynastji Hohenzollernów.

Cóż daléj będzie? Jeżeli Francja ulegnie, to jest, jeżeli nietylko oderwą od niéj ziemie tradycją historyczną z nią

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Landleif milczał, nie śmiał czynić Julji zarzutów z przyczyny jéj szlachetnego sposobu myślenia, z przyczyny jéj delikatnego uczucia. Po chwili rozpoczął stary na nowo:

— O ile uważałem moja Juljo! ty kochasz Tadeusza; z boleścią patrzę, że od czasu, jakeś się z nim rozstała, bardzoś posmutniała, a ja się ciągle obawiam, aby ten smutek nie wywarł wpływu na twoje zdrowie.

— Byłabym nieszczerą, gdybym się przed tobą wypierała uczucia dla Tadeusza. — Znalazłam w nim tyle szlachetności, tyle zacności, że jestem pewną, iż drugiego takiego w życiu nie spotkam; rozstanie się z nim kosztowało mnie wiele, bardzo wiele, — przyznasz mi jednak, że było konieczne. Właśnie dlatego, że mam tyle dla niego uczucia, właśnie dlatego ani chwili nie potrafiłabym zamilczeć przed nim tego, do czego w każdym razie onby miał prawo, gdybym mu rękę oddać miała.

— Jeżeli jednak moja Juljo tyle dla niego masz uczucia, co zresztą zupełnie pojmuję, gdyż i ja go bardzo szanuję, w takim razie dlaczegóż mu nie odkryć tajemnicy? O ile go znam, jest on zanadto rozumnym człowiekiem, aby to wpłynęło cokolwiek na jego uczucia dla ciebie...

— Nigdy! nigdy! Do tego mnie nie namawiaj; tajemnica ta nie jest li tylko moją własnością, ale jest własnością méj matki. Jéj było wolno odkryć tajemnicę, mnie jednak nie wolno... Zanadto kochałam moją matkę, zanadto jéj pamięć szanuję, abym kogokolwiek na świecie do téj tajemnicy przypuszczać miała. Honoru méj matki strzedz powinnam, a choćbym największe miała przechodzić cierpienia, choćbym z téj przyczyny na całe życie miała być nieszczęśliwą, przecież przeciw memu obowiązkowi postępować nie mogę. Tajemnica ta dotąd zapewne istnieje tylko pomiędzy mną, tobą i mężem méj matki, który leży na łożu śmiertelném; popełniłabym zbrodnię przeciw niéj, gdybym tę tajemnicę komuś innemu jeszcze powierzać miała.

— Charakterowi Tadeusza jednak możesz zaufać...

— Nie wątpię, do Tadeusza mam najzupełniejsze zaufanie, uważam go za jednego z najszlachetniejszych ludzi, jakich znałam; mimo to wszakże tajemnicy mu powierzyć nie mogę, gdyż jak ci powiedziałam, tajemnica ta nietylko mnie się tyczy. Gdyby to tylko o mnie chodziło, nie wahałabym się jednéj chwili — i wierzę, że w oczach Tadeusza bynajmniéj bym nie straciła, chociażby wiedział o mém pochodzeniu; tutaj chodzi wszakże o pamięć méj matki...

— Ależ przecie moja kochana, raz te skrupuły przełamać musisz, raz zamąż pójdziesz?

— Zamąż iść nie mogę, nie powinnam. Bez miłości, bez przywiązania do kogoś ręki mojéj nie oddałabym, a kochając — nie przeniosłabym na sobie, abym temu, kogobym kochała, nie otworzyła najskrytszych méj duszy tajników... Długo nad tém myślałam, długo walczyłam ze sobą, postanowienie jednak moje jest niezłomne, a wiesz mój stary, że jestem stałą w tych postanowieniach.

Landleif uścisnął Julję za rękę, rozpłakał się stary; takiéj szlachetnéj nie widział dziewczyny.

— Tak, tak, mój stary! nie martw się, uważaj to za rzecz, któréj się odmienić nie da, która tém samém daleko łatwiéj się znosi. Ciesz się, że jeden skrupuł spadł z mojéj duszy, skrupuł, który mnie bardzo i bardzo męczył. Dla świata przynajmniéj mam ten list... co w méj duszy się znajduje, do tego ma prawo tylko stary przyjaciel... Bądź dzisiaj wesołym mój stary! bądź pewnym, że mi dzisiaj radosną przyniosłeś nowinę; uczynić więcéj nie jest w twojéj mocy... no wypogódź czoło — mówiła Julja, gładząc swą rączką zmarszczki starego Landleifa — wypogódź, wszak jutro obchodzisz jubileusz!

Stary mimowoli się roześmiał. „Takiéj dziewczyny nie widziałem“ pomyślał i zaczął z nią mówić o dalszéj treści listu, o testamencie.

— Wiesz co, mój stary — mówiła Julja — jak dostanę zapis, kupię sobie nowy fortepjan...

— Wszak i teraz możesz sobie tego zbytku pozwolić...

— O nie mogę, nie mogę! w tym roku bardzo dużo miałam wydatków, niekoniecznie może potrzebnych; wczoraj także coś kupiłam...

Julja się zastanowiła i z pod oczka patrzyła na Landleifa, jak gdyby się bała, że burę dostanie za nieroztropne kupno.

— Cóż masz nowego?

Julja poszła ku bocznemu stolikowi i zakryła go sobą...

— Zgaduj, mój stary!

— Pewnie jakiś antyk: jakiś obraz, jakaś porcelana...

— Brawo! staroświecka waza, śliczna, z prawdziwéj zewirskiéj porcelany.

Rzeczywiście waza była bardzo piękna, a mitologiczne postacie z szczególnym wdziękiem i szczególną precyzją wyrobione, zdawały się chwalić swego mistrza.

Landleif zbliżył się do wazy.

— Ależ to przecie Wedżwood!... niebiesko malowane...

— Ha, ha, ha! to się znasz; wszak to najpiękniejsza zewirska robota... słuchaj, jaki dźwięk. To mówiąc Julja, lekko o wazę uderzyła; czysty, jak gdyby srebrny głos rozległ się po pokoju.

— A co, Wedżwood? — pytała Julja.

— Nie, nie; porcelana... i dobra...

— Przecież się czegoś jeszcze odemnie nauczysz — wesoło mowiła Julja.

Tadeusz.

Tadeusz sądził, że nowe wrażenia w podróży potrafią go trochę rozerwać, sądził, że wśród nowych ludzi, łatwiéj zapomni o Julji, o szczęściu, które mu przez chwilę stało przed oczami, które przez chwilę go łudziło i znikło, znikło bezpowrotnie; nie wiedział, że człowiek nigdzie się nie czuje tak samotnym, nigdzie nie żyje tak dalece dawnemi wspomnieniami, jak wśród obcych ludzi, których widzi po raz pierwszy, z którymi go żadne nie wiążą stosunki.

Po raz pierwszy jechał Tadeusz do Trjestu, do Wenecji, do Włoch; po raz pierwszy miał ujrzeć morze... Droga południową koleją wiele miała dla niego przyjemności, piękne okolice Styrji, bogate górskie okolice, kazały mu się zastanawiać nad tém, dlaczego w naszych górach tak pusto, pobudzały jego umysł do poważnych myśli. Nadeszły puste, nagie okolice Karstu, a z nimi znów w serce wstąpiła tęsknota, znów mocniéj niedawne wiedeńskie wspomnienia malowały się na tle jego wyobraźni.

Wśród téj tęsknoty znalazł się Tadeusz w Trjeście, a zaledwie wysiadł w hotelu, pobiegł co prędzéj do portu i patrzył długo, długo w nieskończoną przestrzeń... Pewna urocza cisza zapanowała w jego duszy, pewien spokój, wśród którego umysł nie był jeszcze w stanie pozbierać swych myśli. Był to fantastyczny chaos różnorodnych uczuć, potop niewyraźnych myśli, z którego nie wypłynęła jeszcze żadna myśl dominująca, stanowcza, którąby się umysł zająć potrafił.

Długą chwilę stał Tadeusz nieporuszony na boku, zdala od potrącających przechodniów, przypominających rzeczywistość. Po chwili fantastyczny chaos myśli zaczął ustępować, a z tego morza ideałów zaczęła wyraźniéj występować jedna postać, postać jasna jak słońce, czysta jak kryształ — postać Julji. Postać nabierała coraz więcéj kształtów, coraz bardziéj przybierała ludzkie rozmiary; Tadeusz się obudził i stał znów wobec trapiącéj go myśli o Julji, stał znów wobec strasznéj dla niego rzeczywistości.

— Więc ta rzeczywistość wszędzie mnie prześladować będzie? więc każde nowe wrażenie ma służyć tylko za podnietę do obudzenia wszystkich mych wrażeń wiedeńskich? — Niestety, od tych wspomnień niełatwo się było uwolnić, zaryły się one zanadto w sercu Tadeusza, aby jeden podmuch morskiego wiatru miał je rozwiać bez śladu. Tadeusz niby gniewał się, że te wspomnienia tak silnie są z jego sercem związane, niby niechętnie spoglądał na ten fakt, przed którym zdawał się uciekać, a przecież gdyby mu ów wiatr morski chciał unieść te wspomnienia, gdyby kto chciał mu je wydrzeć, Tadeusz byłby się bronił od niewidomego wroga, byłby bronił do ostatniéj kropli krwi téj niewidoméj, fantastycznéj własności.

Tadeusz czuł się bogatszym, czuł się potężniejszym wśród swoich wspomnień, pomimo że to była własność, która mu wiele sprawiała cierpienia. Łatwiéj się zwykle pozbywamy wspomnień radosnych,

złączone, ale nadto, jeżeli zdołają obalić rządy republikańskie i wprowadzą monarchiczne, dwojaka przedstawia się przyszłość Europy: cezaryzm ludy zdemoralizuje, poczucie wolności zaginie i nastąpi powolny proces gnicia, — albo nastąpią czasy nieustających konspiracji, wybuchów rewolucyjnych, krwawych ich stłumień, więzień, kajdan i równie zdemoralizowania i zdenerwowania, jak tego niezbitym dowodem Hiszpanja.

Co się wśród takich okoliczności stanie z Polską? Polska sto lat już gnębiona, ma tę korzyść przed innemi ludami, że jéj władzcy są obcymi, że ci, którzy ją gniotą i usiłują zdemoralizować, są cudzoziemcami. Położenie tu jest jasne, wróg jawny i wstrętny. Losy Polski więc, tak jak i innych narodów, dzierży w swéj prawicy Opatrzność, lecz losy te leżą po większéj części w mocy samego narodu polskiego. Zupełny upadek nasz i zagłada nie jest w mocy wrogów naszych, lecz w mocy naszéj. Do czegóż więc wszyscy prawdziwie narodowi mężowie nasi zdążać powinni? Co musi mieć na oku dziennikarstwo wszystkich ziem polskich? W jakim kierunku muszą iść prace literatów, nauczycieli i duchowieństwa polskiego wszystkich wyznań? Oto najprzód unikania cudzoziemców, którzy ziemię naszą opanowali, strzeżenia się wchodzenia z nimi w stosunki towarzyskie i familijne, i skupienia handlu i przemysłu zapomocą spółek w ręku narodowym. Kapitał, który jest niestety wielką potęgą, nie powinien być nigdy wypożyczany cudzoziemcom, owszem i pożyczania kapitałów od naszych cudzoziemców należy się strzedz jak najusilniéj. Tym sposobem, bez nienawiści, téj albowiem jako demoralizującéj trzeba się wystrzegać, zyskamy siły materjalne, i wśród społeczeństwa, którego ideałem „siła przed prawem“, zyskamy poszanowanie, poszanowanie takie, jakie ma uwięziony w klatce lew przed rozpaloném żelazem pogromcy.

Pod tym względem wielką dźwignią mogą być spółki, a spółki te muszą objąć włościan i małe mieszczaństwo. Spory kastowe i socjalne muszą być koniecznie usunięte, bo tam, gdzie idzie o życie narodu, szaleństwem jest wieść spory, które rozdwajają. Duchowi wodzowie narodu niech wytężają wszystkie siły do wyrobienia w narodzie naszym poczucia solidarności. Ku temu celowi potrzeba urządzać rozmaite zjazdy: gospodarcze, naukowe, spacerowe, — wciągać w nie ludzi wszystkich stanów i prowincji, aby zbliżyć i zapoznać jednych z drugimi. — Powtarzamy albowiem raz jeszcze: musimy się skupiać i solidaryzować, musimy wyrabiać opinję publiczną i stworzyć u siebie potęgę duchową, któréj żadne iglicówki nie zastrzelą, a którąby zarazem podtrzymywała słabych, a spodlonych wyrzucała precz jak plewy.

Na razie myśli te nasze wydadzą się może niepraktycznemi i niewykonalnemi, lecz odwołujemy się do faktów. Wszędzie, gdzie idea jakaś szlachetna podtrzymywała rozerwane członki naszego narodu, naród żył i żyje mimo pokus i wrażych usiłowań. Lud szląski pozostał mimo wiekowego oderwania od wielkiego pnia swego, ludem polskim, bo go podtrzymywała idea protestancka, obleczona jednak w język i ducha polskiego, zawartego w postylach i innych książkach religijnych. Prusy zachodnie budzą się, skutkiem sejmików gospodarskich. Wystawa Kościańska pokazała ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu Prusaków, jak potężne są jeszcze siły polskich Poznańczyków. Powstanie styczniowe i tajny rząd narodowy okazał, że Polacy umieją słuchać i zapał nie wygasł jeszcze nawet w demoralizowanych i po moskiewsku zgłupiałych sercach młodzieńczych. Krakowskie towarzystwo ubezpieczeń od ognia okazało, że instytucje praktyczne, odpowiadające rzeczywistym potrzebom kraju, mogą skutecznie się rozwijać. — Są to fakta pojedyncze, lecz gdy je zastosujemy do ogółu, dowodzą, że ogół narodu polskiego może stać się potęgą, zanim zyska niezależność polityczną; że nie myślenie o Polsce w granicach dawnéj Polski, ale obudzenie sił żywotnych narodu w tych granicach jeszcze się znajdującego, jest najpilniejszém zadaniem.

W następnych listach wypowiem zapatrywania się moje co do pojedynczych części rozszarpanéj Polski.

Wiedeń 6 lutego.

S. Kwestja wschodnia rozmaitemi drogami wciska się na widnokrąg tegoroczny. Jeszcze sprawa czarnomorska nie załatwiona, konferencje londyńskie zaledwie rozpoczęły swą pracę w tym względzie, a już nowe niebezpieczeństwo grozi z księstw naddunajskich, niebezpieczeństwo tém dotkliwsze, im więcéj interesów związanych jest z temi księstwami.

Podczas gdy jedna linja Hohenzollern dobiła się korony cesarskiéj, sekundogenitura ich w księstwach naddunajskich nienajlepszém cieszy się powodzeniem. Książe Karol Rumuński wychowany w szkole pruskiego porządku i systematyczności, chciał jakąkolwiek dozę tego porządku zaszczepić na rodzajnéj niwie wołoskiéj. Niestety, usiłowania jego były, jak sam wyznaje, nadaremne i nietylko nie znalazły uznania w narodzie, ale obudziły wyraźną niechęć przeciw germańskiemu cywilizatorowi. Do rozżarzenia téj niechęci przyczyniła się niemało dzisiejsza wojna francuska, w któréj sympatje księcia z sympatjami narodu rumuńskiego stały na wręcz przeciwnych biegunach. Elementów burzących nigdy nie był brak w księstwach, korzystały one ze sposobności i przybrały tak groźną postawę, że książe Karol stanął w konieczności starcia się z niemi, lub opuszczenia stanowiska. Książe widząc, że na nikogo naserjo liczyć nie może, zdecydował się, jak się zdaje, na drugą alternatywę, od któréj mu dziś odradzają dwory pruski, austrjacki i angielski. Nad granicą rumuńską z jednéj strony zgromadzone są wojska tureckie, z drugiéj rossyjskie, gotowe wkroczyć w razie zamieszek na terytorjum rumuńskie. Stan ten jest dość groźny i dlatego niepokoi on w téj chwili gabinety europejskie.

Rossja nie dozwoli na interwencję Turcji, Turcja obstaje przy swojém prawie. Jeżeliby książe Karol opuścił Rumunję, księstwa uległyby zdaje się największemu zamięszaniu, któremu Turcja zapewne chciałaby zapobiedz, ale tu oko w oko mogłaby się spotkać z Rossją, która czeka tylko na dobrą sposobność do podniesienia kwestji wschodniéj.

Widzimy ztąd, że widoki pokojowe, pominąwszy nawet Francję i Prusy, nie są zanadto różowe na rok 1871.

Peszt 5 lutego.

= Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji austrjackiéj, załatwiono nareszcie sprawę poruszoną niedawno przez interpelację delegata Wolfruma co do przeniesienia długu 80miljonowego zaciągniętego od banku narodowego, do ksiąg długu publicznego przedlitawskiego. Ponieważ dług ten datujący się jeszcze z czasów przedugodnych, nie był wcale przedmiotem ugody, więc niewiadomo jeszcze czy Węgry ponoszą część tego długu czy nie.

Dnia 7 grudnia 1869 dług ten wpisano w księgi długu publicznego Przedlitawji. Wolfrum w interpelacji swéj żądał wyjaśnienia; wyjaśnienie hr. Beusta nie było dostateczném. Komisja delegacji austrjackiéj zajęła się tym przedmiotem i wniosła dwie rezolucje, z których druga wyraża zdziwienie z powodu owego przeniesienia długu 80miljonowego do ksiąg przedlitawskich.

Nad témi rezolucjami proponowanémi przez wydział, toczyła się wczorajsza dyskusja. Gdyby druga część rezolucji wydziału w całości została uchwaloną, byłoby to votum nieufności dla Beusta; zwolennicy więc jego poruszyli wszystkie sprężyny, aby ta część rezolucji, która zawiera naganę ministerstwa wspólnego, nie została przyjętą, co też się udało.

Hr. Beustowi tém więcéj zależało na tém małém zwycięztwie w delegacji austrjackiéj, o ile że równocześnie za kulisami rozstrzygały się losy gabinetu. Ale także wiernokonstytucyjni tym razem chcieli „ratować“ kanclerza, ponieważ dowiedzieli się, że się zanosi na gabinet reakcyjny i ultramontański.

Między delegacjami austrjacką i węgierską o małoco nie przyszło do załatwienia sporu przez wspólne głosowanie. Aż do ostatniéj chwili nie można było pogodzić sprzecznych uchwał jednéj i drugiéj delegacji. Węgrzy nie chcieli odstąpić od uchwalonych przez siebie większych sum na cele wojskowe, a przedlitawska delegacja nie chciała przyzwolić na te większe sumy. Nareszcie rząd oświadczył, że wspólny minister wojny przystaje na uchwały delegacji przedlitawskiéj i takim sposobem zażegnano burzę.

Tak więc sesja delegacyjna skończona, jutro nastąpi jéj zamknięcie. Cesarz wraca do Wiednia, gdzie za powrotem jego ma się rozstrzygnąć przesilenie gabinetowe. Hr. Potocki wróci do Łańcuta, a rządy przedlitawskie obejmie — ministerstwo ultramontańsko-reakcyjne. *Relata refero!*

Francja.

Bordeaux 28 stycznia (spóźnione).

K. Po zupełnéj katastrofie sedańskiéj, któréj przykładu napróżno szukać w historji — drapieżne Teutony najeżywszy dumnie szyszaki swych kołpaków, traktować zaczęli Francję, jako kraj podbity, niepodobny do najbierniejszéj nawet obrony. Lecz i tą razą, panowie Bismarki, znacznie w rachubach swych się zawiedli, bo jakkolwiek Francja zdemoralizowana dwudziestoletnim panowaniem despotycznéj rozpusty — ujrzała się nagle rzuconą w bezdenną przepaść, bez armji, którą podłość Napoleońska w ręce Prusaków oddała — bez broni, bo pieniądze na nią zostały w kieszeni cara i Leboeufa — bez arsenałów, gdzie stare tylko zardzewiałe walały się armaty, bo o artylerji nowego modelu, od tylu lat już zaadeptowanéj w Prusach, panowie jenerałowie francuzcy i pojęcia nawet nie mieli — to jednak, naród co upaść może, nie zaginie nigdy. Runął zrąb, bo był zbutwiały i zgniły, lecz podwaliny zdrowe, konwulsyjném swém drgnieniem, wstrząsły całą Francję. Ze wszech stron odgłos bojowéj trąbki, wzywał do broni — i stanęły pułki — pułki tworzyły armje, znaleziono broń, potrafiono wyrównać Prusom w artylerji, a to wszystko kto zrobił? zdrowy patrjotyzm narodu.

Nie brak więc nam dziś wojska, jak to z wykazu poniżéj zamieszczonego się przekonacie. Mamy żołnierza, chociaż wojskowo nie wyćwiczonego, to jednak bitnego, bo wié, że walczy za wolność swéj ziemi, co nam brak tylko, to zdolnych oficerów, którzy przejąwszy się całą ważnością swego powołania, zechcieliby sumienniéj zająć się wykształceniem żołnierza i przykładem swym więcéj, w stanowczéj zachęcać go chwili; potrzeba nam oficerów, którzyby, paraliżując działania reakcjonistów, co z taką namiętnością starają się demoralizować żywotne soki narodu, przodowali na każdym kroku tym, co z zaparciem się własnéj osobistości, oddają pod rozkazy ich to, co mają najdroższego, bo honor i życie, byleby zbawić ojczyznę. Lecz gdzież wziąć tych oficerów? szukać ich nie ma potrzeby, my już ich mamy, potrzeba im tylko powtarzać, a powtarzać ciągle, aby w końcu wpoić w ich umysł to przekonanie honoru i obowiązku, jakie trudność położenia, tym więcéj dziś, od nich wymaga.

W chwili, gdy wam to piszę, pięć okrętów parowych, angielskich i amerykańskich przybyło do naszego portu z pełnym ładunkiem broni i amunicji. Sam okręt „Concordia“ z Nowego Yorku przywiózł trzysta armat nowego kalibru kompletnie umontowanych, na brak więc narzekać nie możemy, i oto obecny obraz naszych sił zbrojnych.

Armja francuzka składa się obecnie z sześciu korpusów, oddzielnie, pod kierunkiem naczelnych swych wodzów, działających, nie licząc wojska zamkniętego w Paryżu. Korpusy te, które raczéj armjami nazwać należy, są następujące:

Armja północna pod dowództwem jenerała Faidherbe, złożona z dwóch korpusów 22 i 23, licząca od 50 do 65 tysięcy ludzi. Armja ta działając na północ Paryża, ma za zadanie dostać się do stolicy przez Compiegne.

Armja normandzka, jenerała Cambriels (skutkiem otworzenia się rany otrzymanéj w głowę w Wogezach, gdzie przedtém jenerał ten działał, dowództwa jeszcze nie objął) inaczéj zwana armja Cherbourga i Havru, jako przeznaczona do działania w tych punktach. Siła téj armji dokładnie nieznana, obliczoną jest jednak na 100,000, a jéj zadaniem, manewrując na równinach Sekwany, odebrać naturalnie Prusakom Rouen, który ma jéj służyć za punkt oparcia.

Armja zachodnia, inaczéj druga armja Loary jenerała Chanzy, złożona z korpusów 16, 17, 19 i 21go, która od miesiąca wytrzymuje silny atak Prusaków, ciągłemi marszami i bojem znacznie została uszczuploną. Po opuszczeniu Orleanu przez Aurelles de Paladine, armja ta bardzo silna, bo do 180,000 licząca, walczyć musiała przeciwko całéj przeważnéj sile Fryderyka Karola i ks. Meklemburskiego, tak, iż po ostatniéj nieszczęśliwéj potyczce pod Mans szeregi jéj od 80 do 90 tysięcy tylko liczyły; dziś jednak znacznie jest powiększona nowemi pułkami z zaciągu z r. 1870. Armja ta działając na zachodzie, opiera się jedném swém skrzydłem o północ, by w razie potrzeby dać pomoc armji normandzkiéj i liczy obecnie od 115 do 120 tysięcy.

Armja środkowa, jenerała Pouriet, złożona z 25 korpusu, świeżo formująca się w Issoudum. Zadaniem jéj jest przeszkodzić nieprzyjacielowi zajęcia Cher i Nirernais, następnie opanować Loiret, odrzucając Prusaków ku Paryżowi. Chwilowo cel téj armji, chociaż w małéj części był już osiągniętym, jeden bowiem z jéj dowódzców brygady jen. Pointe szedł do Gien, lecz niestety ustąpić musiał przed przeważnemi siłami pruskiemi. Armja ta, chociaż formująca jeden tylko korpus, liczy 35 do 40 tysięcy ludzi.

Armja wschodnie albo 1sza armja Loary jenerała Bourbakiego, utworzona z 20 korpusu dawnéj armji wschodniéj, 18éj niegdyś armji de Nevers, 15 korp. wchodzącego w skład byłéj armji jenerała Aurelles de Paladine i 24 korpusu jenerała Bressolles, świeżo uformowanego w Lionie. Jest to najsilniejsza armja, bo ze 130 tysięcy dobrego i dobrze wyćwiczonego żołnierza złożona. Wielu w niéj znajduje się starych żołnierzy, co już od października w Wogezach się biją, znajomość więc pozycji wielką jest dla nich pomocą. Zadaniem Bourbakiego jest — zniósłszy oblężenie Belfortu — opanować górną Alzację i przeszedłszy Ren w Huninque, wkroczyć do w. księstwa badeńskiego.

Armja wogiezka, jen. Garibaldego, która się dzieli na dwa oddzielne korpusy, korpus jen. Cremera złożony z wojska regularnego i korpus pułkownika Ricciotti Garibaldi syna jenerała, składający się z ochotników zwanych wolnymi strzelcami i z gwardji narodowéj mobilizowanéj z departamentu Rhone. Wojsko regularne, które wchodzi w skład téj armji, liczy od 12 do 15 tysięcy ludzi, korpus zaś ochotników zawiera 25 do 30 tysięcy dzielnych i poświęconych żołnierzy, którzy ostatecznie dali tego dowody w świeżéj batalji pod Dijon, gdzie chociaż znaczne ponieśli straty, porazili na głowę Prusaków, działających w liczbie imponującéj, bo 20 tysięcy z 24 armatami pod dowództwem jenerałów Durussol i Franceschi z gwardją pruską. Wielu wyższych oficerów zostało w rękach Francuzów. Z naszéj strony Ricciotti został lekko ranny w policzek od odłamu granata, a nasz biedny Bosak-Hauke zginął na czele swéj brygady. Armja Garibaldego działa w téj chwili z Bourbakim, lecz jak tylko armja wschodnia odeprze Prusaków na północ, Garibaldi zwróciwszy się na zachód, zajmie Wogiezy.

Z powyższego wyszczególnienia widoczne, że Francja posiada w téj chwili na polu walki 520,000 ludzi, a mianowicie: armja północna 65,000 ludzi, normandzka 100,000, zachodnia 100,000, środkowa 40,000, wschodnia 130,000, wogezka 48,000, i rozrzuconych po całéj Francji wiele kompanji wolnych strzelców 30,000 ludzi. Nadto 400,000 gwardji mobilizowanéj kształci się już od dwóch miesięcy — i w chwili gdy to piszę, jest już gotowe wejść na linję bojową, a gdy dodamy jeszcze do tego 300,000 żołnierza w Paryżu, gotowego wyjść w każdéj chwili, dojdziemy do cyfry imponującéj, która przecież podołać winna 750 tysiącom bandytów.

Widzicie więc, że nic nam tu nie brakuje. Francja posiada wszelkie możliwe środki do wyparcia najazdu, jednéj tylko brak rzeczy, brak tego silnego poczucia, okropnego położenia kraju, poczucia, które potrafiłoby wywołać w Francuzach wzniosły patrjotyzm ich ojców z 93 roku; bez tego wszelkie usiłowania ludzi najzacniejszych, na czele rządu obrony krajowéj stojących, przebrzmią jak echo, do żadnego nie doprowadziwszy celu. Spieszyć się więc a spieszyć, póki czas jeszcze, jutro już może zapóźno — i bodajby biedną Francję los nieszczęśliwéj nie spotkał Polski.

Zapewniają, że excesarzowa Eugenja 24go przesłała Bismarkowi, zupełne zgodzenie się na warunki pokoju, z zezwoleniem Napoleona. Nic więcéj nie braknie, jak téj jeszcze hańby dla narodu, lecz to niepodobna, dla mnie dynastja Bonapartów na zawsze upadła.

W téj chwili mówiłem z jednym z oficerów armji wschodniéj. Nietylko Hauke, ale i Bohdan zginął w bitwie Dijonskiéj.

Mówią, że wielu ochotników z Galicji, spieszy do legji polskiéj do Lyonu, liczbę ich obecnie na 200 podają. Grzymała pozwolenia na formowanie oddzielnego oddziału nie uzyskał. Wstrzymajcie ochotników, jest czas jeszcze, za dni kilka może coś się więcéj wyświetli.

Bordeaux 29 stycznia.

K. W téj chwili najsmutniejsze zewsząd odbieram wieści; z sercem krwią zalanym, spieszę dzielić się niemi z wami — położenie jest okropne — lecz nie traćcie nadziei.

Faidherbe rozbity cofnął się do Cambrai, zostawiając w ręku Prusaków 15 tysięcy niewolnika.

Bourbaki, dzielny i młody jenerał, — rozmyślnie życie sobie odebrał ze zmartwienia, że placu swego nie mógł uskutecznić — w miejsce jego dowódzcą mianowany jenerał Cambriels.

22-go p. m. w Paryżu rewolucja — porządek wziął górę. — Rewolucjoniści, którzy z 21 na 22 w nocy zdobywszy więzienie Mazas uwolnili wszystkich aresztowanych a między innemi jednego z swych najzaciętszych przywódzców Flourensa stracili na placu ratuszowym, 5 zabitych 18 rannych — 40 aresztowano.

Jenerał Vinoy mianowany dowódzcą armji Paryża. Trochu został przy prezydenturze rządu tymczasowego — tytuł naczelnika Paryża zniesiony.

Rozchodzą się wieści, że Jules Favre traktuje w Wersalu o kapitulację, żądając wyprowadzenia armji z Paryża. Wieści te do tak szerokich doszły rozmiarów, że delegacja rządu w Bordeaux widziała się zmuszoną, odezwą do narodów takowym zaprzeczyć ale w sposób tak dwuznaczny, że więcéj nam to jeszcze dodało obawy.

Niemcy.

Berlin 4 lutego.

§§. [Zgorszenie nad Gambettą — pomysły co do Belgji — pruska izba].

Gdyby nie ten nieszczęsny Gambetta, spalibyśmy już dziś spokojnie, oczekując nowych prowincji i francuzkiego złota, a tak bruździ nam jeszcze ten „niespokojny duch,“ ten „dyktator kłamstwa,“ ten „wyrzutek ludzkości,“ jak go nasze półurzędowe dzienniki traktują. A szkoda wielka, bo wojna już nam obrzydła zupełnie i chcielibyśmy w błogim pokoju spożywać owoce naszych zwycięztw. Filistry tutejsze razem z rządowymi organami nie mogą dość ochydnych znaleźć słów „*für diesen Störenfried*,“ który za kilka tygodni gotów wyprowadzić do boju nowe armje. Czy Francja może rzeczywiście zawrzeć pokój i zapłacić co najmniéj 8 miljardów, których podług urzędowych wiadomości żądają Prusy? Ale ośm miljardów jest to suma tak kolosalna, że Francja mimo swego bogactwa, byłaby zrujnowaną odrazu, gdyby ją chciała zapłacić. To też Niemcom chodzi widocznie o zrujnowanie Francji, boją się oni, aby przyszedłszy cokolwiek do sił, nie zechciała się pomścić, a do tego przedewszystkiem potrzebaby jéj pieniędzy. Chcą ją więc na pół odrzeć ze skóry, aby przynajmniéj na wiek cały zrobić ją nieszkodliwą. Wszelkie nadzieje w umiarkowanie Bismarka tym razem zawiodą, bo tu trzebaby albo zostawić Francję nienaruszoną, czego Niemcy nie chcą, albo też zabierając jéj cośkolwiek, trzeba ją uczynić niezdolną do powetowania swych strat. Żelazny hrabia pod tym względem jak zawsze, nie da się ugiąć, bo ze swego stanowiska patrząc na rzeczy, ma zupełną rację. To też pusty śmiech mnie zbierał na wiadomość, że Bismark chce Francji za Alzację ofiarować Belgję. Abstrahując od tego, że Belgja znów nie bierze się tak jak pudełko ze zabawkami, bo za Belgją stoi Anglja a zapewne i Hollandja, czyż można przypuszczać, aby kanclerz niemiecki chciał wzmocnienia Francji ofiarując jéj zamiast zabranych do Niemiec 1 i pół miljona mieszkańców, 5 miljonów Belgów; zamiast kraju bogatego, kraj jeszcze daleko bogatszy i więcéj przemysłowy. Tylko nieznajomość jeografji, statystyki, a przedewszystkiem nieznajomość zapatrywań niemieckich na Francję mogła wymyślić taką kombinację, któréj Bismark za Napoleona III jeszcze nie chciał przyjąć, chociaż mu w zamian ofiarowano lepszą kompensatę. Nie trzeba i o tém zapominać, że w Belgji żyje około 3 miljony Flamandów, mówiących osobnym językiem, których Niemcy jako szczep germański dla siebie windykują i między którymi w ostatnich czasach rozwinięto silną agitację na korzyść Niemiec. Plany niemieckie i tu sięgają, nie zechcą więc na korzyść Francji zrzec się przyszłych dość łatwych zaborów.

Obrady sejmu pruskiego wloką się powoli, nie przedstawiając żadnego dla nas interesu. Polacy nie zabierają wcale głosu, a wątpią czy ich stale więcéj jak trzech przebywa w Berlinie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Chochlik znany tak dobrze w Galicji, ukazał się znowu we Lwowie lubo w odmiennéj nieco postaci. Nie jest to już ulotne pisemko humorystyczne ale dwutygodnik illustrowany. Zajmuje się więc nowy Chochlik polityką, literaturą, sztukami pięknémi, teatrem, w ogóle wszelkiemi objawami życia społecznego, traktując rzecz na serjo ale w sposób nader przystępny i łatwy, tak że może być dla każdego bardzo zabawną i przyjemną lekturą. Zupełnie jednakże „Chochlik“ nie pozbył się swéj natury; często kąsa także i odcina się i soli atyckiéj nie żałuje, ilekroć zdarzy mu się sposobność dosypać jéj do potrawy. Dla dania lepszego wyobrażenia o téj nowéj publikacji zamieszczamy treść 1 numeru: Słowo wydawcy na dzień narodzenia *Chochlika*, ewangelja napisana u Józefa Konfuzjonisty. — Przegląd polityczny. — Kronika. — Villa Monte-Christo, ustęp z życia Aleks. Dumasa (ojca). — Kronika muzyczna. — Sport. — Humoreski. — J. o. ks. Wład. Czartoryski i Blue-book gabinetu Lambert. — W dodatku zaś: Wędrówki artystyczne po Lwowie. — Mody. — *Chochlik* ma ładną rycinę tytułową (na okładce) rysowaną przez „Chochlika,“ a w tekście trzy ilustracje: portret Dumasa, ostatnia scena z komedji p. t. „Dwuteściowe“ przedstawionéj przez dyletantów 14 stycznia 1871 r. i humoreskę: „Czy znasz ty niemieckie zapusty?“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: rodzina Mireckich 5 złr. i 1 funt szarpji.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Bal urządzony w Nowym Sączu w dniu 1 lutego b. r. przyniósł ogółem 371 złr., po strąceniu zaś kosztów urządzenia w ilości 139 złr. 26 c., w czystym przychodzie sumę 231 złr. 74 c. Rachunki i wykazy pozostawiamy do wolnego wszystkich przeglądu; zaś wykazany czysty dochód w okrągłéj sumie 232 złr. przesyłamy równocześnie krakowskiemu komitetowi „wsparcia Polaków we Francji“ na ręce Piotra hr. Moszyńskiego.

Czyniąc powyższe sprawozdanie, poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia niniejszém gospodyniom balu pp.: Józefie Ligęzowéj i Paulinie Zielińskiéj publiczne podziękowanie za pomoc w urządzeniu balu życzliwie nam udzieloną. Zacnéj naszéj publiczności „Bóg zapłać!“ za udział w dobrém dziele.

Nowy Sącz, 5 lutego 1871 r.

W imieniu komitetu:
Dr. *Trembecki.*
Dr. *Olszewski.*“

Chrzanów, *6 listopada.* — Dnia 4 b. m. odbył się w sali rady pow. bal na korzyść biednych rodaków naszych we Francji. Zawdzięczyć należy pp. E. H. i P. iż bal ten przyszedł do skutku. Dość liczne grono osób wzięło w nim udział, bawiono się do rana ochoczo i przyjemnie w nadziei, że pozostałą nadwyżką osuszy się nie jedną łzę nędzy.

Magistrat tutejszy wydał następujące obwieszczenie:

„Sporządziwszy wykazy popisowych w roku 1851, 1850 i 1849 urodzonych, powinności wojskowéj w r. 1871 zadosyć uczynić obowiązanych, magistrat w myśl § 21 Instrukcji do prawa wojskowego wydanéj, podaje do publicznéj wiadomości, że wykazy te, poczynając od dnia 5—15 lutego r. b. w godzinach kancelaryjnych w ratuszu miejskim w biurze wydziału V do przejrzenia wystawione będą.

Ktoby więc w wykazach tych opuszczenie albo niewłaściwe zamieszczenie dostrzegł, sądził mieć prawo uwolnienia czasowego od służby na podstawie § 17 prawa wojskowego z dnia 5 grudnia 1868 r., albo też chciał korzystać z dobrodziejstwa tegoż prawa, dla kandydatów stanu duchownego, profesorów i nauczycieli, oraz uczniów szkoły marynarki §§ 25—27 i 29 zastrzeżonego, winien stósowne uczynić o tém doniesienie, a względnie wnieść do magistratu reklamacją popartą dowodami prawem wojskowém wymaganemi.

Podania reklamacyjne wraz z załącznikami wolne są od stępla i przyjmowane będą od 13 lutego do 1 marca 1871 r.

Reklamacje późniéj wnoszone uwzględnione nie będą.

Zarazem zwraca się uwagę interesowanych, aby opuszczenie popisowego w wykazach wyż rzeczonych niezwłocznie donosili, gdyż ze względu na obowiązek powszechnéj służby wojskowéj, opuszczony wystawia się na tę niedogodność, że i w późniejszym wieku do wojska wcielonym a oprócz tego czas służby o dwa lata zwiększonym mu zostaje.

Prawem przepisane druki, służyć mające na wystawienie dowodów przy podaniach o uwolnienie od wojska, tudzież potrzebne wyjaśnienia, właściwe urzęda miejscowe lub naczelnik wydziału V stronom udzielać będzie.

Magistrat kr. gł. m. Krakowa.

Dnia 1 lutego 1871.

W szkołach 3-klasowych ludowych miejskich św. Szczepana na Piasku i św. Florjana na Kleparzu, będą się odbywać egzamina półroczne, w pierwszéj 14 a w drugiéj 15 lutego przed południem. Dyrekcje tych szkół zapraszają na ten uroczysty akt szkolny rodziców i krewnych dzieci do tychże uczęszczających.

Znany zaszczytnie skrzypek Stan. Taborowski daje dziś koncert w Tarnowie.

† Stanisław Dąbrowski kapitan wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie dnia 4 b. m. przeżywszy lat 65.

Gambetta pod datą 27 stycznia napisał list do pani Hauke, w którym oddając cześć poległemu jenerałowi, wspomina o wdzięczności Francji, która w dniach lepszych nie zapomni o tych, którzy szli jéj na pomoc w chwilach klęsk i niedoli.

O wyborze hr. Adama Potockiego na delegata do rady szkolnéj pisze *Dz. Polski:*

„**Kraków** wsławił się temi dniami następującym czynem: Postawiono w radzie miejskiéj kandydaturę hr. Adama Potockiego do rady szkolnéj. „Jaśnie Pan“ raczył oświadczyć listownie, iż przyjmie mandat, *jeżeli do 15 maja będzie mógł przebywać w cieplejszych krajach* dla poratowania zdrowia, *i jeżeli rada szkolna po tym terminie urządzi się tak, by „Jaśnie Pan“ nie potrzebował przyjeżdżać do Lwowa na jéj posiedzenia.* Zapewne „Jaśnie Pan“ życzy sobie, aby rada szkolna przychodziła pod „Barany“ albo do Krzeszowic w celu zasięgnięcia jego Jasnej rady co do spraw szkolnych. Przy głosowaniu, na 36 członków rady miejskiéj w Krakowie, 3 wstrzymało się od głosowania, 15 głosowało przeciw Jasnemu Panu, a 18 oświadczyło się za nadaniem mu mandatu. Miasto Kraków nie będzie tedy wcale reprezentowaném w radzie szkolnéj, bo najprzód wschodnia Galicja nosi inną liberję niż zachodnia, a potém w radzie szkolnéj są także i demokraci, nikt przeto nie zechce jechać pod „Barany“ ani do Krzeszowic po Jasną radę Jaśnie Pana tamtejszego. Jest jednak nadzieja, iż pod ogólno-ugodowym wpływem ministrarodaka przyjdzie do skutku ugoda, tak, że wschód i zachód będą się zjeżdżać w połowie drogi, np. w Łańcucie.“

Jeńcy francuzcy muszą dosyć często uciekać z niewoli, kiedy *Dziennik urzędowy pruski* następujące zamieszcza ogłoszenie:

„Pomimo surowych środków przedsięwziętych przez nasze władze przeciwko zbiegostwu jeńców francuzkich, ci ostatni zdają się na to nie zważać, gdyż ciągle donoszą o zbiegach francuzkich. W skutek tego, tutejszy zarząd wydał obwieszczenie, według którego za ujęcie francuzkiego dezertera będzie wyznaczona nagroda w ilości 5 talarów.“

Z firmą hr. Zamoyskiego i spółki, jak donosi *Gaz. Warsz.*, pewna kompanja belgijska wchodzi w układy o nabycie żeglugi parowéj na Wiśle, oraz fabryki na Solcu.

---

wesołych, aniżeli wspomnień wywołujących łzę w oku i ściśnienie serca.

Bywały czasy, w których Tadeusz śmiał się z marzycieli, zdawało mu się, że człowiek rozsądny, człowiek realny, człowiek, co w przyszłości ma być praktycznym obywatelem praktycznego społeczeństwa, nie może, nie powinien bujać po obłokach. Gdy Tadeusz czytał w Wiedniu finansowe artykuły z *Wochenschrift Warrens'a*, brał ołówek do ręki i rachował ile czasu on sam, a ile całe społeczeństwo traci na fantazjach, na mrzonkach, na podnoszeniu się do ideałów, na gonieniu lotnych mar w nieskończonych przestworach wyobrażeń. Dzisiaj rumienił się za te młodziutkie myśli, widział, że nie znał sam siebie, widział swoje niedoświadczenie, widział, że wpada w ten sam błąd; który uważał za jedno z największych nieszczęść społeczeństwa. Obecnie poznawał on, że te chwile przemarzone, nie były tak bezowocnemi, jak mu się dawniéj zdawało, widział, że na spodzie tych myśli pozostaje znajomość świata, znajomość ludzi, znajomość siebie samego, która także coś warta.

Dawniéj zdawało się Tadeuszowi, że człowiek to jak machina, która nie powinna stać ani godziny, aby z siebie nie wyrzucać materjałów, które można było natychmiast zapisać w główną księgę i znaleść dla niéj odpowiednią pozycję; dzisiaj przekonywał się, że nie wszystko co człowiek czyni i myśli, zdołałby zapisać nawet najzdolniejszy buchhalter, a są chwile w życiu, które pomimo że nie dadzą się umieścić w rocznym bilansie, przecież mają wartość złota.

Dzisiejsza godzina nad morzem spędzona, była na oko nieprodukcyjną, nie mogła być umieszczoną w żadnéj pozycji księgi głównéj życia Tadeusza; a przecież z téj chwili serce wiele skorzystało, nabrało nieco hartu, nieco współczucia dla cierpień innych ludzi, nieco stałości.

Tęsknota w parze z postacią Julji towarzyszyły Tadeuszowi w dalszéj podróży, im daléj był od Wiednia, tém był smutniejszym, a gdyby nie cel podróży Palermo i Sycylja, gdyby nie myśl, że do Wiednia z powrotem nie ma się po co spieszyć, byłby z Rzymu był nawrócił. Jechał jednak daléj, widział wszystko, co tylko za godne widzenia uznał podręcznik Bedekera, a przedewszystkiem starał się poznać ludzi, bywać tam, gdzie ich miał poznać sposobność. Piękne oczy Włoszek, ogniste spojrzenia neapolitanek, podobały się Tadeuszowi, lecz przemijały szybko nie pozostawiając głębszego wrażenia, jak przemija piękny ogień sztuczny, spalony w niejaką uroczystość.

Lato się zbliżało, upał w południowych Włoszech stawał się nieznośnym. Tadeusz postanowił wrócić do domu, a pomimo że nie spodziewał się Julji zobaczyć, przecież serce biło mocniéj, nieusprawiedliwiona radość opanowała jego umysł, a gdy z powrotem zdala już obaczył białe mury klasztoru augustynjanów w Trjeście, skoro spostrzegł promienie słońca odbijające się w oknach tego gmachu, z wzrokiem pełnym radości spoglądał na ląd, aby nie stracić najmniejszéj górki, najmniejszego komina, wynurzającego się z topieli zatoki trjesteńskiéj.

Nareszcie znalazł się Tadeusz znów w porcie, w którym dumał przed kilkoma tygodniami, tym razem tłum podróżnych, wypakowywanie rzeczy nie dały mu swobodnie myśleć, swobodnie się cieszyć, że jest już blizko swoich — wspomnień.

Figura w bluzie i białym cylindrze bez kryzy i bez denka, ofiarowała się przenieść jego kuferek do hotelu, Tadeusz oddał rzeczy i sam poszedł za postacią, która podobne sobie znajdzie tylko w Neapolu.

Komisarz policji zbliżył się do Tadeusza, ostrzegając go, że indywiduum, któremu tłomok powierzył, należy do rzędu najniebezpieczniejszych złodzieji kieszonkowych.

— Nic nie szkodzi, odpowiedział Tadeusz i zbliżył się do swego improwizowanego komisjonera.

— Właśnie co komisarz policji ostrzegał mnie przed panem, obmawiając pana widocznie, że należysz do ludzi, na których się spuścić nie można, ja widzę wszakże, że to musi być nieprawdą.

— Ma złość do mnie z przyczyny jednéj dziewczyny — odrzekł z humorem lazaroni.

Kuferek szczęśliwie doszedł do hotelu, lazaroni się grzecznie ukłonił, zdejmując swoją rurę, przez którą śmiało się przedzierały promienie słoneczne, a Tadeusz znalazł się znów wobec dawnych myśli.

Miał jeszcze kilka miesięcy przed sobą, dzierżawca aż w jesieni wyprowadził się z Koryłówki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od 11—4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Leon Zwoliński ob. z Wołynia, W. Śliwińska obyw. z Królestwa, Bron. Średnicki ob. z Królestwa, Adam Wolański ob. z Wołynia, Oswald Güntter kup. z Saksonji, Wenzel Kantich ob. z Czech, Fran. Trzeciecki ob. z Galicji, Adam Brygiewicz ob. z Królestwa, Przecław Sławiński wł. d. z Galicji, A. Iwan Zahniejów ob. z Rossji.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. — Z końcem stycznia 1871 roku było w obiegu na zasadzie ustaw z dnia 24 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. nr. 3 z r. 1868) § 5 i z dnia 1 lipca 1868 r. (D. u. p. nr. 84) art. 2:

A. Według rejestrów prowadzonych w uprzywilejowanym austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. Udziałowych przekazów hipotecznych a mianowicie:

a) opiewających 12,650 złr. m. k., t. j. w walucie austr. . . 13,282 złr. 50 c.

b) opiewających na w. a. 57,447,900 „ — „ złr. c.

Razem 57,461,182 50

2. Banknotów 1 i 5-reńskowych uznanych za noty państwa a mianowicie:

1-reńskowych 1,532.471 złr. — c.

5-reńskowych 466,725 „ — „

Razem . . . . . 1,996,196 —

B. Wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

I. Formalnych not państwa a mianowicie:

1-reńsk. 89,246,911 złr. — c.

5-reńsk. 120,905,555 „ — „

50-reńsk. 142,390,000 „ — „

Razem . . . . . 352,542,466 —

W ogóle. 411,999,844 50

Wiedeń, 1 lutego 1871.

Z komisji rady państwa dla kontroli długu państwa.

Rudolf hr. *Wrbna* m. p., prezes.

Dr. *Ignacy Kaiser*, członek komisji.

Obwieszczenie. — Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, iż Fran. Dundaczek, któremu c. k. namiestnictwo udzieliło rozporządzeniem z dnia 4 listopada 1870 r. l. 47378 upoważnienie do sprawowania czynności cywilnego inżyniera na cały pow. tarnowski z miejscem urzędowania w Tarnowie, złożył przepisaną przysięgę służbową na dniu 22 stycznia 1871 r. i zamieszkuje stale w Tarnowie.

Z c. kr. namiestnictwa.

Lwów, dnia 28 stycznia 1871 r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 lutego. — Od ostatniego sprawozdania z targu zbożowego na komorze Baran stosunki niewiele się zmieniły; ceny utrzymują się prawie te same. Dowóz na wczorajszy targ był dość znaczny, chęć kupna ożywiona, tak na wywóz do Prus jak i przez tutejszych spekulantów na potrzeby miejscowe.

Płacono pszenicę 39—44, żyto 25½—27, jęczmień więcéj zaniedbany 19—22, owies 12 do 14, groch 29—34, proso 25—27 złp.

— Dzisiejszy targ na Kleparzu tak pod względem dowozu jako téż i obrotu był dobry, Nietylko z bliskich okolic Krakowa, ale i z Galicji dostarczono zboża na targ. Do Prus robią znaczne wysyłki, a szczególnie pszenicy i żyta; owies także na wywóz jest poszukiwany i wyżéj płacony. W ogóle ruch więcéj ożywiony. Ceny nietylko się utrzymują, ale niektóre gatunki przydrożały.

Płacono pszenicę zimową 10—11.50, jarą 10 50—11, żyto 6.70—7, jęczmień mniéj popytu 5—5.75 a nawet 5, wykę 6.30—6.60, koniczynę czerwoną 54—60, białą 64—70, rzepaku nie dowieziono.

Wieliczka 2 lutego. — Pszenica 5.38, żyto 3.44 jęczmień 3, owies 1.88, groch 4.50, siano 1.70, słoma 0.80.

Bochnia 3 lutego. — Pszenica 4.90, żyto 3.15, jęczmień 2.75, owies 1.80, groch 4.25, bób 3.60, ziemniaki 1, koniczyna 27, siano 1.35, konicz 1.50, słoma 0.85, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.50, masa okowity 1, funt masła 0.60.

Oświęcim 1 lutego. — Pszenica 4.95, żyto 3.50, jęczmień 2.70, owies 2, groch 4.50, bób 4, ziemniaki 1.20, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, rzepak 6.50, koniczyna 21, siano 1.90, konicz 2.80, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, masa okowity 0.70, masa masła 1.70.

Biała 4 lutego. — Pszenica 4.95, żyto 4.60, jęczmień 2.90, owies 1.95, kukurydza 4.50, groch 6, bób 5.50, soczewica 7.50, proso 6.80, tatarka 3.80, siano 1.90, konicz 2.40, słoma 1.40—1.60, centnar wełny 65 do 130, drzewo twarde 10, miękkie 7.—, centnar konopi 24, lnu 20, koniczyny 28, ziemniaki 1.76, robotnik dziennie 0.60.

Gorlice 31 stycznia. — Pszenica 4—4.20, żyto 3.20—3.40, jęczmień 3—3.10, owies 1.70—1.80, kukurydza 3.60, ziemniaki 2, siano 1.30, słoma 1.35, drzewo twarde 8, miękkie 6, funt mięsa 0.14, robotnik 0.50.

Rzeszów 31 stycznia. — Pszenica 4.80, żyto 2.90, jęczmień 2.30, owies 1.80, groch 3.65, fasola 4.20, tatarka 2.45, ziemniaki 1.30, koniczyna 24, siano 1.30, słoma 0.85, drzewo twarde 12, miękkie 8, masa okowity 0.72, funt masła 0.50, funt mięsa 0.19, kopa jaj 1.40.

Osme zgromadzenie delegatów galic. towarzystwa kredytowego. (*Ciąg dalszy.*)

2) W zastępstwie zaciągających pożyczki w r. 1870 zrealizowane spłaciła dyrekcja: *a)* resztę poprzednich pożyczek 4procent. w sumie 78,176 złr., *b)* obcych wierzytelności w sumie 349,594 złr., razem 427,770 złr.

W roku 1869 spłaciliśmy tym sposobem zł. 236,829.

3) Stan czynny pożyczek wynosił z końcem 1869 roku 16.024,395 złr. 6 c., w roku 1870 użyczono nanowo 3.361,500 złr., razem więc 19.385,895 złr. 7 c. Z téj sumy w ciągu roku 1870 umorzono: *a)* w planie 353,920 zł. 97 c., *b)* nad plan 405,371 złr. 60 c., umorzono razem 759,292 złr. 57 c.; zostaje wierzytelności 18.626,602 złr. 49 c. Dodawszy do tego reszty pozostałe z dotyczących losowań 112 złr. 51 c., okazuje się stan wierzytelności pożyczkowych z końcem r. 1870 w sumie 18.626,715 złr. Listów zastawnych było w obiegu z końcem r. 1870: *a)* 4procentowych w monecie konwencyjnéj 1.560,300 złr., co czyni 1.638,315 zł. wal. austr. *b)* 4procentowych w walucie austr. 11.973,800 złr., *c)* 5procentowych w walucie austr. 5.014,500 zł.; razem stan bierny równy stanowi czynnemu 18.626,715 zł. podniósł się w porównaniu z rokiem 1879 o 2·602,320.

4) Zastosowany przymus z powodu zaległości ratalnych, ustawami przepisany, był do końca r. 1869 następujący: Wypowiedzeń kapitałów było 158, wystawień na licytację 93, sprzedaży hipotek 15; w ciągu roku 1870 przybyło 10 wypowiedzeń, 10 wystawień, a żadna sprzedaż. Razem do końca r. 1870 było 168 wypowiedzeń, 109 wystawień na licyt. i 15 sprzedaży.

Obrot listami zastawnemi był znakomity: 4procentowych listów zast. kupiono 201,315 zł. za 145,554 zł. 42 c., sprzedano 313,250 zł. za 230,586 zł. 51 c., sprzedano więcéj 111,935 zł. za 95,032 zł. 9 c.; 5procentowych listów zastawnych kupiono 713,600 zł. za 593,267 zł. 85 c., sprzedano 601,700 zł. za 498,289 zł. 52 c., kupiono więcéj 111,900 zł. za 94,978 33 c. Przeto zapas ogólny zmniejszył się tylko o 35 zł., a natomiast przybyło w gotówce 53 zł. 76 c.

Podług sprawozdania za rok 1869 dochód brutto z gmachu towarzystwa preliminowany był na 14,000 zł. Preliminarz ten podniesiony został od 1 listopada r. z. na 16,735 zł. przy postawieniu ceny za ubikacje przez nas zajmowane równéj jak poprzednio w kwocie 4055 zł. Zamknięcie rachunkowe wykazuje przyrostu 14,852 zł. 87 c. Ale w téj sumie zawarta jest dawna należytość funduszu rezerwowego, która wpłynęła teraz w kwocie 111 zł. 95 c., przeto rzeczywisty przyrost wynosi 14,740 zł. 92 c. Jednakże, gdy w téj sumie zawarty jest dodatek na zarząd w 1 półroczu 1870 w wysokości $^{1}/_{1000}$ pobrany, którito pobór podług 16 uchwały poprzedniego ogólnego zgromadzenia z dniem 1 lipca r. z. ustał, w kwocie 10,620 zł. 82 c., pozostaje przeto 4120 zł. 10 c. jako rzeczywista oszczędność z obrotu.

Ponieważ dodatek na zarząd w wysokości ¼ pct. zniesiony został tylko do końca 1 półrocza 1871, zgromadzenie delegatów musi powziąć dalszą uchwałę: koszta administracji wynoszą ogółem 87,149 zł. 51 c. Dyrekcja daje do poznania, że w interesie lepszego obrotu własnemi listami zastawnemi należałoby przywrócić dodatek na zarząd, żeby dyrekcja miała gotówkę do operacji.

(Dokończenie nastąpi.)

Oddział lwowski towarzystwa gospod.

rozwinął ostatniemi czasy pod przewodnictwem swego prezesa pana Mieczysława Darowskiego wielką czynność.

Przedwczoraj, tj. 4 mb., odbyło się walne zgromadzenie, zwołane głównie celem wybrania delegatów na radę ogólną towarzystwa centralnego, mającą się zebrać za dni kilka.

Z odczytanego na tém posiedzeniu sprawozdania rady oddziału okazuje się, iż się zajęto gorliwie w ubiegłém półroczu upowszechnieniem nauki chowu jedwabników i wzrostem jedwabnictwa, tudzież sprawą sztucznego zarybiania stawów. Starania około upowszechnienia jedwabnictwa przyniosły bardzo pomyślne plony, a nawet rokują już w bliskim czasie znaczny dochód towarzystwu. Podobnież i przedłożone zgromadzeniu rachunki okazały pomyślny rezultat, albowiem wszystkie niemal po rok ubiegły zaległości zostały ściągnięte i do kasy towarzystwa centralnego uiścił oddział lwowski znaczną przypadającą nań kwotę, pozostawiając sobie pomimo tego dostateczny fundusz do prowadzenia rozpoczętych czynności i popierania celów gospodarskich w obranym kierunku.

Po wysłuchaniu sprawozdania i wyrażeniu jednogłośnie uznania swego radzie oddziału przystąpiono do wyboru siedmiu delegatów na radę ogólną i wybrano pp. Mieczysława Darowskiego prezesa, dra Sermaka wiceprezesa oddziału, Leszka hr. Borkowskiego, Kornela Krzeczunowicza, Maślankę, dra Millereta i Stanisława Kozieradzkiego.

Ponieważ skład rady oddziału w ciągu roku się uszczuplił przez ustąpienie kilku członków, a reszta oświadczyła także zamiar ustąpienia, żeby wybór całéj rady był ponowiony, przystąpiono do wyboru i wybrano ponownie pp. Mieczysława Darowskiego prezesem, dra Sermaka wiceprezesem; członkami rady z dawniejszych pp. dra Millereta, Ludwika Czerkawskiego, Kewesza i bar. Lewartowskiego, tudzież nowopowołanych ks. przeora Ufryjewicza, prof. Günsberga, Adolfa Stronnera i Hudetza.

W instrukcji dla delegatów na radę ogólną polecono tymże popierać wniosek, żeby na potrzeby towarzystwa centralnego gospodarskiego opłacały oddziały corocznie stałą kwotę ryczałtową, obliczoną wedle wysokości potrzeb towarzystwa centralnego, a rozłożoną na wszystkie oddziały wedle sumy wkładek każdemu oddziałowi od członków jego przypadających.

Po załatwieniu powyższych czynności porządkowych przyjęto kilka wniosków wydziału rady mogących dzielnie wpłynąć na podniesienie gospodarstw okolicznych. A mianowicie polecono delegatom postawienia na radzie ogólnéj wniosku względem wyjednania subwencji rządowéj na upowszechnienie nauki sadownictwa, a tymczasem zaś przeznaczono na ten cel z kasy oddziału 250 zła., które mają być w ten sposób użyte, że po wsiach, gdzie właściciele więksi trzymają ogrodników po dworach, takowi będą z ramienia oddziału zobowiązani za wynagrodzeniem pieniężném uczyć włościan, gospodarzy miejscowych, szczepienia, oczkowania, hodowania i oczyszczania drzew; po uzyskaniu zaś subwencji rządowéj uchwalił oddział przyjąć stale kilku ogrodników wędrownych, którzyby się zajęli — wedle podawanych im wskazówek umiejętnych i do okoliczności miejscowych zastosowanych — szerzeniem nauki sadownictwa i podniesieniem sadów po wsiach.

Ważny także uchwalono wniosek dotyczący tworzenia po wsiach kółek gospodarskich, pozostających w styczności z komitetem, do czego pochop dała ta okoliczność, że z kilku wsi (Zubrzy, Kosielnik) po kilku włościan przystąpiło do towarzystwa gospodarskiego. Kółka gospodarskie z kilku sąsiednich wsi, złożone z członków towarzystwa włościan, księży, właścicieli większych i oficjalistów prywatnych, będą się mogły częściéj zbierać celem pouczania się w sprawach gospodarskich, o najnowszych doświadczeniach i odkryciach, bądźto z czasopism rolniczych, bądź téż przez wzajemne udzielanie sobie poczynionych w gospodarstwie doświadczeń i uwag, a w każdéj potrzebie i wątpliwości będą się znosiły z radą oddziału.

Wkońcu przedstawił przewodniczący imieniem rady wniosek zaproszenia i zawezwania w powiecie lwowskim do przysyłania w ziarnie pomocy do zasiewu zniszczonéj pożogą najazdu pruskiego Francji. — Walne zebranie nietylko z zapałem przyjęło wniosek rady, ale nadto postanowiło, aby rada wyznaczyła z grona swego komisję do zbierania datków w ziarnie, i żeby odniosła się do ambasady francuskiéj w Wiedniu o wskazanie drogi, którą zebrane zboże ma być odsyłane, aby doszło we Francji przeznaczenia swego; na podanym zaś arkuszu obecni członkowie walnego zgromadzenia zapisali, że bezzwłocznie do Lwowa poślą 75 korcy, a na koszta transportu złożyli 25 guldenów i dukata w złocie.

Posiedzenie zakończyło się przyjęciem kilku nowych członków towarzystwa, między którymi kilku włościan.

Wiadomości z teatru wojny.

Śmierć Bossaka. *Journal de Géneve* podaje następujące szczegóły o śmierci mężnego jenerała Bossaka, który większą część swego życia poświęcił służbie w sprawie wolności.

„Jenerał Bossak, dowodzący pierwszą brygadą wojsk Garibaldego, miał główną swą kwaterę w Fontaine, o jeden kilometr od Dijon, gdzie znajdował się sztab jeneralny.

„W sobotę 21 stycznia rano, w towarzystwie jednego oficera swego sztabu (kapitana Pawła Vichard) i z eskortą sześciu tylko ludzi, wyjechał w powozie z Fontaine dla obejrzenia wiosek, gdzie rozkwaterowane były bataljony jego dywizji. Dopiero, gdy się przybliżył do Hauteville, najodleglejszéj z tych wsi, zauważył, że nieprzyjaciel przygotowuje się do ataku; tuż pod wsią Prusacy ustawiali swe bataljony w porządek bojowy. Nieustraszonemu Bossakowi wiele na tém zależało, by nie oddać téj pozycji. A ponieważ ucieczka była dla niego pojęciem nieznanem, wysłał więc kapitana Vichard nazad do Fontaine, aby sprowadził ztamtąd gros jego sił, a sam z kilku kompanjami, znajdującemi się w Hauteville (mobile z departamentu Alspes maritimes), postanowił opierać się nieprzyjacielowi, mającemu siły trzydzieści razy większe. Na nieszczęście nie mógł liczyć i na tę garstkę ludzi; tylko dziesięciu ludzi poszło za nim do walki nierównéj. Każdy inny w takich okolicznościach cofnąłby się. Bossak podniósł szpadę do góry i zakomenderował „naprzód“.

„Dziesięciu wiernych poszło za nim na śmierć. Pierwsza kula trafiła go w rękę, w któréj trzymał szpadę, dwie inne przeszyły pierś. Szczegóły tego zaledwie minutę trwającego krwawego dramatu, pewno nigdy nie dojdą do publicznéj wiadomości. Trupa bohatera znaleziono otoczonego trupami jego dziesięciu wiernych. Ponieważ tymczasem Prusacy opanowali Hauteville i Daix i miejscowość ta stała się widownią straszliwych trzydniowych walk Garibaldego, śmiertelne szczątki mężnego jenerała dopiero 25-go stycznia wieczorem mogły być odszukane; we środę odbył się jego pogrzeb w Dijon, następnie ciało ma być przewiezione do Carouge pod Genewą.“

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 6 lutego. Biuro Wolffa donosi z Wersalu d. 5 b. m.: Dwugłowość rządu francuzkiego zdaje się służyć nato, ażeby konwencje, zawarte przez rząd w Paryżu, nie zostały dotrzymane przez rząd w Bordeaux. Po zawarciu konwencji zostaną przedsięwztęte układy pokojowe jedynie w zgromadzeniu wolno obranem.

Zgromadzenie wybrane dowolnie pod dyktaturą Gambetty, nie będzie miało do tego prawa. Favre wystąpił w imieniu rządu paryzkiego, w piśmie wysłanem do Gambetty, w następujących słowach, przeciw okólnikowi Gambetty:

„W układach nad konwencją, nie może być mowy o jakiemkolwiek ograniczeniu prawa wyborczego.

„Kraj życzy sobie wolnych wyborów. Jeżeli delegacja rządu w Bordeaux wydała istotnie dekret ograniczający prawa wybieralności, o czém Favre nic nie wié, natenczas należy się spodziewać, że rząd obrony narodowéj zniesie takowy“.

Zamieszanie, jakie ztąd wynika, będzie można prawdopodobnie uniknąć jedynie przez odroczenie wyborów.

Bordeaux 4 lutego. Ogłoszono tu następującą depeszę Favra z Wersalu z d. 2 b. m. do Gambetty: Pod względem wykonania rozejmu, pojawiły się trudności. Ponieważ regularne związki były niepodobnemi, nie moglibyśmy przesłać wam osnowy umowy i karty z naznaczonemi linjami rozejmu. Teraz prostuję osnowę, którą proszę przesłać właściwym dowódzcom korpusów.

Po wymienieniu znanych już punktów umowy, Favre obstaje przy wykonaniu rozejmu i dodaje: Wczoraj zezwolił hr. Bismark na wysłanie pełnomocnictwa do jenerała Manteuffla, iżby ten łącznie z naszym dowódzcą wytknął linję demarkacyjną. Proszę dać podobne polecenie naszemu naczelnemu dowódzcy, i proszę mi donieść, czy zarządzeniom tym stało się zadosyć. Proszę również spełnić to co piszę. Po naradzie z Moltkem zaproponowano mi, abym zakończył sprawę oddając Bitsch i Belfort, poczem linja demarkacyjna dałaby się nakreślić. Nie mogę przyjąć téj propozycji, lubo mi mówią, że Belfort nie zdoła trzymać się długo. Żądam umocowania do wysłania oficera, któryby sprawdził stan rzeczy. Sądzę, że żądanie to odrzuconém będzie. W takich okolicznościach operacje pod Belfortem i w trzech departamentach Jura, Côte d'Or i Doubs rozpoczną się, chyba, że przyjdzie między obu jenerałami do ugody. Mówią mi, że dowódzca w Langres nie chce uznać rozejmu i żąda depeszy cyfrowanéj. Nie znam jego cyfr; proszę więc pisać do niego.

Ogłoszono tu następujący dokument:

P. Juljusz Simon, członek rządu paryzkiego, przywiózł do Bordeaux obwieszczenie o dekrecie wyborczym, który ma być w jednym punkcie w sprzeczności z dekretem wydanym przez rząd w Bordeaux. Rząd paryzki oblegany jest od czterech miesięcy i odcięty od wszelkich związków z opinją publiczną. Prócz tego znajduje się w położeniu jeńca wojennego. Nie powiedziano także, czy tenże znając lepiéj co się dzieje, nie doszedłby do zgodzenia się z rządem w Bordeaux. Daléj niepowiedziano również, czy misja dana p. Juljuszowi Simon w ogólnych wyrażeniach odbycia wyborów, chciała ten specjalny wypadek ograniczenia wyborów uregulować absolutnie i w sposób wyzywający. Wobec tego rząd w Bordeaux poczytuje sobie za powinność obstawać przy swoim dekrecie. Obstaje on przy takowym, pomimo zastrzeżeń i wtrącania się hr. Bismarka w wewnętrzne sprawy kraju. Obstaje przy nim w imię honoru i interesów Francji. Jeden z członków rządu w Bordeaux wyjechał już dzisiaj, aby przedstawić rządowi paryzkiemi prawdziwe położenie. Dan w Bordeaux dnia 4go lutego 1871 r. (podpis.) Crèmieux, Gambetta, Glais-Bizoin, Fourrichon.

Belgrad 6 lutego. *Vidovdan* powiada w odpowiedzi na artykuł tureckiego urzędowego dziennika *Hakaik*, żądającego pogodzenia się z chrześcjanami na podstawie zwierzchnictwa i panowania rasy otomańskiéj; „że właśnie występujemy przeciwko temu.“

Wyciągamy rękę do zgody, ale na podstawie równouprawnienia narodowego i i politycznego i urzeczywistnienia zasady narodowości, inaczéj rozstrzygnie powyższą kwestję walka na życie i śmierć. — Między wolnymi ludami może się rozwijać turecka rasa; pod jéj panowaniem niemożebną jest egzystencja chrześcjan. Turcy muszą się pogodzić; chrześcjanie chcą, ale nie muszą. Atoli chęć ich nie może być długo utrzymywaną, o tém powinna Porta wiedzieć.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu zanosi się na dobre na zmianę gabinetu. „Hr. Potocki wróci do Łańcuta — pisze nasz korespondent z Pesztu, — a rządy przedlitawskie obejmie gabinet ultramontańsko-reakcyjny.“

Co do nas, zwrot taki aniby nas smucił, ani cieszył. Nie spodziewaliśmy się niczego po rządach hr. Potockiego i nie obawiamy się bynajmniéj rządów ultramontańskich.

Jakiekolwiek będzie ministerstwo austrjackie, jeżeli będzie chciało być czémś więcéj, jak tylko przemijającym eksperymentem, będzie musiało przyjąć zasady federalistyczne. Którekolwiek ministerstwo szczerze przejmie się ideą federalistyczną, ideą federacji ludów Austrji, to ministerstwo może mieć przyszłość. Każde inne nadaremnie stera siły swe w bezowocnych zapasach z różnorodnemi żywiołami składowemi państwa.

Z Francji smutne wiadomości. Juljusz Favre dyplomatyzuje i dyplomacją swą paraliżuje akcję delegacji w Bordeaux i Gambetty; sam zaś ani się spostrzegł, jak się wplątał w sidła Bismarka.

Trudno dziś wierzyć w pokój, widząc wzrastający z każdym dniem apetyt pruski. Nawet dzienniki wiedeńskie afektujące patrjotyzm wszechniemiecki, potępiają już przesadne żądania Prus; Anglja z coraz większém niepokojem patrzy na coraz daléj sięgające ich cele.

Z dolnego Dunaju niema dziś świeżych wiadomości. Zdaje się jednak, że ks. Karol ma rozkaz zostania się jeszcze w Bukareszcie. Czy nad Dunajem ma być pokój czy wojna, to dziś także już tylko zależy od Bismarka. Odwołaniem ks. Karola z Bukaresztu, Prusacy każdéj chwili mogą przyłożyć palący się lont do prochowni wschodniéj. Być może, że hr. Bismark zachowuje sobie ten fajerwerk na zakończenie wojny z Francją, dla większego efektu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 7 lutego. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie, według którego hr. Hohenwart mając polecenie cesarskie złożenia nowego gabinetu, uczynił następujące propozycje, które przyjęte zostały: Prezydentem ministerstwa i ministrem spraw wewnętrznych Hohenwart; ministrem sprawiedliwości profesor Habietinek; finansów Holzgethan; handlu profesor Schäffle; oświecenia i rolnictwa Iireczek; obrony krajowéj jenerał-major Scholl.

Równocześnie *Wiener Ztg* ogłasza program nowego rządu zasadzający się na jak największych koncesjach dla wszystkich krajów i królestw monarchji.

Peszt 7 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu delegacji wspólnych, hr. Beust zaprzeczył wiadomości, jakoby Turcja miała zamiar wkroczyć do Rumunji na wypadek gdyby książę Karol opuścił Bukareszt.

Paryż 7 lutego. Wybory w Paryżu do zgromadzenia narodowego zostały odroczone.

Londyn 7 lutego. Anglja wezwała mocarstwa, aby przez naleganie na Prusy wyjednały dla Francji korzystniejsze warunki pokoju, tudzież żądała, aby rządy neutralne dały w tym kierunku instrukcje reprezentantom swym w Londynie.

Bordeaux 6 lutego. Wczoraj odbyła się tu demonstracja. Prefekt oznajmił deputacji, iż minister spraw wewnętrznych (Gambetta) wierny jest swemu programowi. Wołano: „Do broni! do urny wyborczéj:“ W téj chwili zajmuje się rada wojenna naradzaniem się nad środkami wyzyskania zawieszenia broni.

Etienne Arago przybył do Bordeaux.

Pod Toulonem na kolei żelaznéj eksplodował wagon naładowany prochem, przyczém 60 osób zginęło, a 100 jest rannych.

Peszt 7 lutego. Według doniesień do *Pester Lloyd*, przyjmie jenerał Szweinic tytuł „posła państwa niemieckiego“ i wręczy dotyczące pismo uwierzytelniające na osobnéj audjencji.

Berlin 6 lutego. *Kreuzzeitung* potwierdza, iż konferencja czarnomorska załatwiła w porozumieniu członków wszystkie ważne punkta.

Taż sama gazeta zaprzecza, jakoby car moskiewski zalecał cesarzowi niemieckiemu umiarkowanie przy zawieraniu pokoju.

Drezno 7 lutego. Utrzymują w kołach dworskich, że królewicz Albert nadesłał tu dziennik, prowadzony przez niego z największą dokładnością od początku wojny aż do obecnéj chwili. Dziennik powyższy przeznaczony jest dla cesarza austrjackiego i ma być mu wręczony w tych dniach.

Bordeaux 6 lutego. Posłowie Austrji, Włoch i Hiszpaji oświadczyli hr. Chaudordy, iż opuszczą Bordeaux, skoroby istotnie przyszło do ukonstytuowania komitetu dobra publicznego.

Jenerał Trochu nie przyjął kandydatury do konstytuanty. Oświadczył on gotowość udania się do Bordeaux, aby tam odpowiadać za swoje czynności.

Bruksela 6 lutego. *Moniteur* z dnia 1 lutego potwierdza, że paryzki rząd obrony narodowéj uznał pełnomocnictwo delegacji w Bordeaux za zgasłe.

Bruksela 7go lutego. Delegacja rządu w Paryżu ma stanowczo zamiar zwołania konstytuanty nie do Bordeaux ale do Bourges. Agitacja na rzecz Orleanów wzmaga się, jak donoszą z Paryża i z prowincji, i doznaje poparcia ze strony Prus. Oczekują zwycięztwa Orleanistów przy wyborach. Thiers stoi na czele agitacji, Guizot kieruje nią za granicą.

Kursa. Wiedeń 7 lutego g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 58.80. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.75. — Losy z 1860 r. 94.50. — Akcje banku 721.—. — Akcje kredytowe 251.50. — Londyn 123.80. — Srebro 121.40. — Dukat 5.84. — Lombardy 185.50. — Losy z roku 1864 121.20. — Akcje franko-austrjackie 102.—.— Napoleony 9.94. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 245.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 156.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 98.50. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.

Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
KRAKOW 7 lutego.		
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 75	71 50
„ „ „ 5%	79 50	78 —
„ „ „ bank. hip. 6%	87 50	86 50
„ „ „ bank. wł. 6%	87 —	86 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	246 —	244 —
„ „ „ lwows.-czer.	191 —	189 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 25
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	161 —	159 50
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 50	121 —
Dukat ważny	5 89	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEN, 5 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	67 90	67 80
„ wal. austr. spłac. 5%	59 —	58 90
Losy pożycz. z r. 1839	270 50	269 50
„ „ „ 1854 4%	89 —	88 50
„ na 500 1860 5%	94 70	94 50
„ na 100 1860 5%	106 50	106 —
„ na 100 1864	121 50	121 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 75	73 —
„ bukow. 5%	73 —	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	208 —	207 75
Anglo-węgierskie	81 50	80 50
Austr. kredytowe	237 —	233 —
Kredyt. handl. przemysł.	250 50	250 30
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	102 —	101 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	724 —	722 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	249 25	248 75
„ północ. „ 150 „	128 —	127 50
Elżbiety na 200 „	224 75	224 50
Ferdynanda na 1000 „	2110 —	2107 —
Franc. Józefa „ 200 „	191 —	190 75
Kar. Ludwika „ 200 „	245 —	244 75
Koszyc. Bogum. 170 „	92 25	92 —
Lwow.-Czern. na 200 „	190 50	190 —
Północn. zach. austr.	199 —	198 50
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 50	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	380 —	379 —
Theissbahn	228 50	228 25
Tramway	185 —	184 75
Południowa na 500 fr.	185 75	185 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	156 25	155 75
„ wschodnia 200 „	83 75	83 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 75
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	71 75
„ „ „ 5%	— —	78 75
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 75	86 25
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 75	97 50
„ „ W. A. 5%	93 10	92 90
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 20	92 90
„ zachod. 300 „ 5%	— —	92 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 50	94 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 50	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	100 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 50	103 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 50	103 25
„ „ „ 2 emisja	94 25	94 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 50	80 —
II. „ „ 5%	91 —	90 50
III. „ „ 5%	87 60	87 30
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 60	89 90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 25
Rządowa na 500 fr.	136 50	135 —
„ II. emis. „ „	133 —	132 50
Południowa	114 25	114 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	239 —	237 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	236 —	235 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	162 —	161 75
Clary „ 40 „ mk.	34 —	33 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	98 —	96 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 —	26 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	27 —	26 —
Tryestu „ 100 „ mk.	122 —	117 —
Waldstein „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 50	103 35

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 75	103 60
Hambrg 100 mark 4 „	91 25	91 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 75	123 65
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 95	9 94
Srebro	121 50	121 25
LWOW, 4 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	73 60	73 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	80 15	79 50
„ „ 4%	73 —	72 25
L. zast. banku hip. 6%	87 80	87 30
„ „ włościań 6%	86 50	85 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 84	5 78
Napoleon d'or	9 95	9 87
Półimperjał ros.	10 12	9 97
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 60	1 60
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 4 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 55	91 22
„ „ „ 2. 4%	89 30	88 80
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne 4%	73 97	73 64
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	69 50
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	111 —
„ „ łodzkie	101 —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	93 —	92 70

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

. . . .
Świat być w spoczynku nie może;
Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,
Z nowemi dążeniami, z myślami nowemi
Idą twe dzieci o Boże!
Lud. Kondr......

Pasterze Wschodu byli pierwszymi założycielami nauki w powiciu, „Astrologią" zwanéj. Odtąd Astronomia postępowała, acz powoli, tak jak każda inna nauka drogą wzrastających wyobrażeń. Ptolomeusz mimo swych błędów, dziś jeszcze jest poważany; bo któż winien temu, że pierwszy przyszedł uprawiać niewdzięczną niwę; a nikt téż ręczyć nie może, że myśl powstała w jego duszy jest już ostatnim jakiéjkolwiek nauki wyrazem.

Zajęta krzątaniem się Marty, usypiałam spokojnie,....
Bóg przebudził mnie gromem....
i nie spocznę przed spełnieniem mego zadania.

Mąż tak potężnéj wiary, wytrwałéj pracy, a nawet w godzinie śmierci niczém niezmąconéj przytomności umysłu nie mógł być szaleńcem.
Chodził i kołatał — nazwano go poetą....
Czyż poeta niezdolny zgłębiać praw Bożych i cudów Stworzenia?
Niech i tak będzie — gdy mężowie, ścisłych matematycznych pojęć, odepchnęli wyciągającą się ku niemu dłoń bratnią;
Poetom więc, artystom i marzycielom polskim,
oddaję w opiekę dzieło ś. p. męża mojego.

Dnia 11 stycznia r. b. umarł nagle w Przemyślu **Józef Celiński**, inżynier kolei Przemysko-Łupkowskiéj, mąż cichéj a wytrwałéj pracy na drodze badań astronomicznych, którym z zamiłowaniem i zaparciem siebie, resztę życia swego poświęcił. Mimo niezaprzeczonych zdolności do niemal większéj części nauk, przeszedł nieznany, nikt zatém, tylko żona, która była pierwszym świadkiem i powiernikiem rozwijającéj się myśli Jego, nie może zapoznać synów Polski z pracami ś. p. Józefa. — Ostatnich miesięcy jego życia nie mogłam otoczyć troskliwém staraniem miłości, do mnie więc należy złożyć hołd Jego pamięci. Wszak całéj biografii nieznanego pracownika kreślić tu nie myślę; kogóżby teraz mogły obchodzić cierniste jego życia koleje? a zatém dotknę tylko części tyczącéj się jego astronomicznego powołania.

Ś. p. Józef Celiński był znany w kilku okolicach Królestwa Polskiego jako zdolny budowniczy i kilka prac świadczy o jego artystycznych zdolnościach; lecz nie zawsze i nie całkowicie oddawał się temu zawodowi, co niedozwoliło mu uzyskać rozgłośniejszego imienia. Obdarzonego umysłem bystrym i badawczym, każda myśl nowa, każdy wynalazek, zwracał jego uwagę, a przez to samo i zajęcie, a że nie posiadał wcale obcych języków, tém szacowniejsza dla rodaków powinna być jego praca, im więcéj rodzima.

Nic dziwnego, że wysokiego polotu myśli jego wznoszące się do Stwórcy wszechświata, musiały się zwracać na przestworze zasianym gwiazdami i unosić w nieskończoność chciwy wiedzy i prawdy duch jego. — Od młodości lubił błądzić wieczorem i długie godziny w zachwycie wpatrywać się w niebios sklepienie. Nie posiadał atoli innych astronomicznych wiadomości, prócz tych, które są udzielane szkolnéj młodzieży. Zbiegiem różnych okoliczności osiadłszy r. 1866 w Lublinie, szukał długo a daremnie zajęcia, któreby mu dopomogło przy własnych a szczupłych zasobach do utrzymania licznéj dziatwy, a nie mogąc ani takowéj znaleść, ani żyć bezczynnie, nabył astronomią popularną J. Bayera wydaną w roku 1861 i tę dla rozrywki czytając, natrafił na nieznany sobie dotąd a udowodniony fakt, że: słońce ma ruch nietylko obrotowy, ale i postępowy. — To go utwierdziło w spostrzeżeniach, które nieraz nad obrotami księżyca poprzednio czynił. Rysownik biegły, obdarzony z natury wielkiemi zdolnościami do mechaniki, którą teoretycznie lubił badać, nie mógł on pojąć, jak ziemia i inne planety mogą w swym biegu zakreślać zamkniętą elipsę około ciała mającego tak jak słońce ruch postępowy — i to była zasadnicza myśl, z któréj wysnuł cały wątek swych astronomicznych spostrzeżeń, które potem matematycznemi dowodami stwierdzał. Od tego dnia zaczęła się dla niego niezmordowana praca, do któréj żadne trudności nie zdołały go zniechęcić. — I późniéj nawet, kiedy znalazł sposobność pracowania na chleb powszedni, umiłowanéj tak namiętnie przez siebie nauki nie porzucił. — Dnie trawił w biurze, wieczory i noce pracował nad udowodnieniem swych spostrzeżeń, a często brzask poranny zastawał go schylonego nad pisaniem, lub zatopionego w głębokiéj zadumie. — Pozbawiony wszelkich pomocniczych środków i towarzystwa ludzi naukowych, z któremiby mógł o ulubionych kwestjach rozprawiać, przedemną, nieposiadającą żadnéj z potrzebnych do zrozumienia go wiadomości, chętnie swe poglądy rozwijał. Dla téj to przyczyny gorąco pragnął przenieść się do Krakowa, dokąd go ciągnęły nietylko dawnych narodowych dziejów wspomnienia, ale i nadzieja znalezienia pomocniczych środków, a zarazem ludzi fachowych i zdolnych, którzyby zdrową krytyką dopomogli mu i ułatwili dokonanie tego dzieła. — Niestety! i tu zawiodły go nadzieje. Nie chciano zrozumieć jego myśli. Mówiono mu, że astronom niemiecki, (którego nazwiska dziś już niepamiętam) niedawno podobną myśl rzucił, jednakże z tego, co się o téj pracy niemieckiego badacza mógł dowiedzieć, zmiarkował; że tamtego inne są poglądy. Zasmucony, a jednak bez niechęci usunął się, lecz pracować i szukać coraz to nowych dowodów, na poparcie tego, w co tak silnie wierzył, nigdy nie przestał. Fundusze wyczerpujące się z dniem każdym, zmuszały go do szukania innéj materjalnie pożywniejszéj pracy. — I tu długo napróżno kołatał, aż Bóg ulitował się i nie w skutek przyznanych mu zdolności, lecz całkiem przypadkowo został przyjęty jako inżynier do trassowania kolei Tatrzańskiéj. — To przerwało na trzy miesiące jego ukochaną pracę. — Gdy wrócił do Krakowa w jesieni, znów dnie w biurze, a noce przy astronomji przepędzał. Z wiosną 1870 r. zmuszony zwinięciem robót do szukania gdzieindziéj pomieszczenia, udał się z chlubnemi świadectwami zdolności i pracowitości do Przemyśla, gdzie został przyjęty za urzędnika w Dyrekcji budującéj się kolei i daléj w tenże sam zabójczy sposób jak poprzednio, dzieło swoje prowadził. Z żalem opuszczał Kraków, zostawiając w nim rodzinę, bo cieszył się zawsze nadzieją, że doń wróci, gdy się praca przy kolei Tatrzańskiéj otworzy. I o tém tylko marzył, aby Bóg dał mu tyle, żeby mógł sobie zaoszczędzić potrzebny fundusz na wydanie swego dzieła, skoro takowe ukończy.

W niwecz poszły wszystkie nadzieje jego! Duszność, któréj się nabawił podczas zmiennéj letniéj pogody pracując w górach Tatrzańskich, nieopuszczała go odtąd: ciało słabło, ale on nie skarżąc się i nie chcąc się leczyć z obawy utracenia stanowiska które sobie z takim trudem wyrobił, łudził się zgubną nadzieją że jego silna natura chorobę pokona. W pracy nieustał do ostatniéj chwili. W środę 11 b. m. wieczorem spędziwszy godzinę na rozmowie z synowcem swoim, u którego mieszkał, udał się jak zwykle do swego pokoju i tam pisać zaczął. Lecz wkrótce położył pióro, zdjął okulary i powstał uchwyciwszy stojącą obok niego służącą; nogi mu drżały, zakaszlał, krew rzuciła się gwałtownie ustami, a gdy synowiec wraz z będącym u niego gościem nadbiegli na krzyk przerażonéj kobiety, zdołali go tylko zanieść na łóżko, gdzie skonał w Bogu, do którego duch Jego wyswobodzony z więzów ciała uleciał........

Ś. p. Józef Celiński wierzył gorąco w Boga, a rozumem usiłował zgłębić Jego dzieła. Do Stwórcy wznosił ustawicznie myśl swoją, do Niego odnosił swe natchnienie. Głębokie zamiłowanie nauki i prawdy były jedynemi jego bodźcami na drodze tak rozległych badań. On nic już dla siebie nie pragnął, prócz tego aby mógł kiedyś wydać skończone swe dzieło. Bóg nie dozwolił mu to uczynić! W kilka godzin po odebraniu wiadomości o jego śmierci, postanowiłam dołożyć wszelkich starań, aby urzeczywistnić jego nadzieje.

Umarł on tak jak gdyby chciał krwią swoją dać świadectwo prawdzie. Męczennik nauki, którą nad życie ukochał, zgasł nad dziełem, w którém znajduje się zdrowe ziarno mające wejść w przyszłości. Boże! nie dozwól aby ono marnie zginęło! — Rodacy! dopomóżcie wdowie do wydania téj krwawéj, jeszcze niedokończonéj pracy. Na początek możeby który z dzienników naszych zechciał zamieszczać w odcinkach pierwszą a krótką część tego dzieła więcéj dla ogółu przystępną. — Dalsza zaś praca jest dla ludzi matematycznie wykształconych. Tę część także należałoby wydać, gdyż bez poparcia matematycznych pewników same wnioski nic nie znaczą. Wreście może się ona stać kiedyś zawiązkiem nowych badań dla poświęcających się nauce Astronomji.

O Polska młodzi! może kiedyś z twojego grona powstały myśliciel, zechce daléj rozwinąć i do końca doprowadzić dzieło, które przeszło siły jednego człowieka.

Boże! kiedy się puści w swe drogi sokole,
Niech nie zapomni krzyża położyć na czole!
Nawidz go myślą poradną!
Dopomóż jego śmiałéj, a poczciwéj chęci,
Niech mu się z wysokości głowa nie zakręci,
Ani ramiona opadną!
Niechaj w górę wzniesiona drużyna skrzydłaczy
Zbożne, prawdziwe cele postępu zobaczy,
Niech światu prawdę wyśledzi,
A potém bądź miłościw dla starych szermierzy,
Gdy stary zegar czasu godzinę uderzy
Wielkiéj dziejowéj spowiedzi!!
L. Kondr.....

Pisane w Krakowie d. 18 stycznia 1871 r.

Żona zmarłego

L. Celińska.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.